

Kuryer Poznański.

Nr. 205.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 9 września 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiadającego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgobra. **Agencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na adres wysłany do Ojca św. przez wiec polsko-katolicki zebrany tutaj w Bazargrze dnia 6 b. m. nadeszła na ręce p. Adolfa Koczorowskiego, przewodniczącego wieca następująca odpowiedź na drodze telegraficznej:

Roma 8 Septembris 1876.

Domino Adolpho Koczorowski

Dembno Lobsens.

Summus pontifex Polonis isthuc in comitiis congregatis de novo amoris fidelitatis ac devotionis testimonio gratias agens petitam benedictionem peramanter impertit.

Card. Antonelli.

W polskiem tłumaczeniu brzmi odpowiedź tak jak następuje:

Rzym 8 września 1876.

Do Pana Adolfa Koczorowskiego

w Dembnie p. Łobżenicą.

Ojciec św. Polakom tamże na wiecu zebrany, dziękując za nowe dowody miłości, wierności i przywiązania, błogosławieństwo, o które prosili, najmiłościwiej udziela.

Kardynał Antonelli.

POZNAŃ, 9 września.

Ostatnie telegramy, jakie nas doszły w czwartek i wczoraj stwierdzają ogólne przypuszczenia, że Turcyja, budując na rzekomej niezgodzie pomiędzy mocarstwami europejskimi, pragnie wyzyskać w jak najrozleglejszy sposób swe ostatnie zwycięstwo i zdobyć tego rodzaju stanowisko wojenne, któreby wobec nieuniknionej akcji dyplomatycznej i europejskich pretensyj silniejszą dawało jej podstawę. Mimo przedstawień jednogodnych, jakkolwiek wyrażonych nie w nocie zbiorowej, ale przez wszystkich pojedynczych reprezentantów mocarstw i usilnych nalegań, Porta odrzuciła stanowczo zawieszenie broni. Niechęć jednak przez kategorię odpowiedź odmowną ścignąć na siebie zbyt wielkiego odium przyobiecała w najbliższych dniach przedłożyć mocarstwom warunki pokoju. Nad temi warunkami radzili już ministrowie na walnej naradzie w środę zeszłą. Ponieważ jednak Wielki Węzr Mehemed Rużdi basza leży chory, może się sprawa tych warunków poko-

jowych przewlec tak długo, dopóki armia turecka nie podbije zupełnie Serbii i nie zamieni jej w pustynię. Co się tyczy warunków pokoju, jakie rząd turecki chce stawić, niezawodnie twardsze będą aniżeli się spodziewają w Belgradzie. Wiedeński dziennik urzędowy Porty N. Fr. Presse donosi, że Midhat basza i W. Węzr wobec pewnej znakomitej obecności osobistości podawali następujące co najmniej żądania rządu tureckiego: 1. trzyletnie prawo obsadzenia załogami tureckimi Sajczaru, Usicy i Aleksinacu; 2. redukcją armii serbskiej; 3. połączenie kolejną żelazną Niż z Belgradem; 4. osobisty hold w Carogrodzie ze strony ks. Milana. Oprócz tego na koszt wojenne ma być zapłaconą znaczna kontrybucya. — Miary tych niepomyślnych wieści dopełnia telegram wiedeński wczorajszy, że w tureckim ministerstwie zwyciężyła ta partya, która chce Serbii i Czarnogórze najtwardsze narzucić warunki pokoju. Bez względu na to, że Europa stanowczo postanowi interwenyją w jakikolwiekby formie. Ze mocarstwa, a w pierwszej linii Rosya, nie pozwoli ani na przewleczenie sprawy, ani na warunki tak ciężkie, nie ulega wątpliwości. Jeżeli Porta nie zeskromnieje w swych żądaniach, to stoimy w przededniu wojny rosyjsko-tureckiej. Austriackie przynajmniej dzienniki przepowiadają nieuniknioną wojnę, jeżeli Turcyja pokaże się nieugiętą. A ponieważ w Anglii przyjaźń turecka i dawny opór pod wpływem opinii publicznej zniknąć poczyna, łatwo być może, że w krótkim czasie przyjdzie do zbrojnej interwencji. Pod tym względem niemałego jest znaczenia korespondencya wiedeńska Timesa, donosząca o oświadczeniu Anglii, że gdyby w razie oporu Porty nastąpiła obca interwencya zbrojna, nie może rząd turecki liczyć wcale na pomoc rządu angielskiego, gdyż opinia w Anglii, rozburzona okrucieństwami w Bułgaryi, nie pozwoli na przeszkodzenie interwencji. Oświadczenie to rządu swego pochwała Times, a nawet wzywa go, aby się porozumiał z Rosją względem narzucenia Turcyi pokoju. Podobna mowa, przedstawiająca wyraz opinii publicznej w Anglii, przedjętą się przyczyni do zawarcia pokoju, aniżeli niejedno zwycięstwo lub klęska nad Morawą.

Jeżeli już nie co innego, to strasliwie okrucieństwa, jakich się Turcy dopuszczają w Serbii, przyspieszyć powinny akcyę energiczną mocarstw. Minister Risticz wręczył przedwczoraj konsulom mocarstw, uwierzytelnionym w Belgradzie, drugą notę, uwiadamiającą o nowych

barbarzyństwach, przez Turków spełnianych. — W dokumencie tym konstatuje minister serbski, że w obwodzie sajczarskim Turcy systematycznie kraj pustoszą i że każdego wieczora w oczach władz tureckich całe wieś palą. W obwodzie aleksinackim spalili już 48 miejscowości. Konwencya genewska, pomimo wszelkich obietnic, nie jest szanowaną; Turcy strzelają na ambulanse, skoro tylko czerwony krzyż spozrzegą. W niedzielę zastrzelono sekretarza komitetu czerwonego krzyża z Aleksinacu w chwili, gdy tenże swe funkcyę wykonywał, odciawszy mu wprzody jedną rękę. Serbscy oficerowie konstatują jednoznacznie, że pożary, wzniecone przez Turków regularnie po każdej bitwie, nie mogą być usprawiedliwione żadną strategiczną koniecznością i że całe postępowanie Turków jest nieublaganym systemem ustawicznego przesładowania i dziełem zagłady i zniszczenia, a nie odpowiadają wcale prowadzeniu wojny ucywilizowanych ludów.

Z pola walki serbsko-tureckiej nie mamy dzisiaj żadnych ważniejszych wiadomości. Aleksinacz znajduje się niewątpliwie jeszcze w ręku wojsk tureckich, inaczej byłby telegram carogrodzki tę nowinę pospieszył światu ogłosić. Zresztą Turcy sami nie wielką zdają się przywiązywać wagę do zwycięstwa odniesionego 1 września, gdyż depesze ich bardzo są lakoniczne. Zresztą odwrót Serbów odbył się w największym porządku, tak iż Turcy chwilowo żadnych większych nie odnieśli korzyści. Doniesienie Tagespresse, jakoby Horwatowicz, który dowodzi w Aleksinacu, miał kapitulować i wydać warownie Sahibowi baszy, wierzycie nie można. Frankf. Ztg. otrzymała z Ziemunia 6 b. m. telegram prywatny opiewający, że Horwatowicz postępował po prawym brzegu Morawy za Turkami dążącymi do Kruszewca po lewym brzegu i groził rozbięciem ich głównej armii a w skutek tego zmusił ich do zaniechania tego marszu. W poniedziałek zaś usiłowali Turcy po raz szósty przełamać stanowiska Serbów pod Janową Klissurą, ze znacznymi jednak stratami odparci zostali. N. fr. Presse twierdzi, że Aleksinacz w każdym razie poddać się musi, a jeśli Horwatowicz jeszcze się trzyma, to tylko dla tego, aby bogaty materiał wojenny tamże się znajdujący, wyeksperymentować w głąb kraju. Czernajew usadowił się z główną armią w Deligradzie. Zdaje się, że tutaj i pod Czupryją raz jeszcze myśli stawić opór nawale tureckiej. Presse twierdzi, że sytuacya wojenna pod Deligradem ma dla Serbii bardzo niepomyślne szanse. Choć stanowisko obronne daleko jest lepsze pod

względem lokalnym pod Deligradem aniżeli pod Aleksinaczem, to przez upadek Aleksinacza południowa część Serbii, prawie jedna czwarta całego kraju, wpadnie w ręce Turcyi. Obydwaj Czolak-Anticze, którzy umieli bronić południowo-zachodniej granicy Serbii, zmuszeni będą po utracie Aleksinacu do spiesznego odwrotu. Czy Turcy pójdą za Serbami do Deligradu, czy też wolą wprost przez Kruszewac obejść Deligrad i Czupryją, aby opanować właściwą stolicę Serbii Kragujewac, orzec dzisiaj z braku pewnych doniesień o ruchach ich wojsk niepodobna.

Co do pola walki czarnogórsko-tureckiej odsyłamy czytelnika do szczegółowego sprawozdania naszego, podanego w rubryce bałkańskiego półwyspu.

Tymczasem w Carogrodzie odprawił przedwczoraj nowy sułtan Abdul Hamid w meczecie Ejuba uroczystą ceremonią przypasania miecza w obecności ministrów i dostojników najwyższych tak z wojskowego, cywilnego jak i duchownego stanu. Powracając z meczetu odwiedził sułtan grobowiec swego ojca.

W Anglii mnożą się z dniem każdym objawy oburzenia na okrucieństwa Turków w Bułgaryi: Niezadługo a w całym kraju znajdzie się bodaj miasto lub wieś, w którychby się nie odbyły mityngi, dające wyraz powszechnego oburzenia na bezcelestwa tureckie. Mężowie jak Bright, Fawcett i inne znakomite osobistości z Izby niższej, nie mogąc brać udziału w podobnych zebraniach, wyrażają w listach ogłaszanych przez dzienniki sympatya dla tego powszechnego ruchu w kraju. Również i Gladstone odezwał się w tej sprawie wydając w tych dniach broszurę o Wschodzie. Piszec on tamże, że Bośnia, Hercegowina i Bułgarya winny być na zawsze uwolnione z pod administracyi tureckiej. Rząd angielski musi zmienić całą politykę, bo sama remonstracya jest szyderstwem. Flota winna pozostać w Bezika baj ko obronie chrześcian. Gladstone opisuje wymownymi słowami barbarzyńskie okrucieństwa Turków i gani ostro niedołęztwo Disraeliego, jako też kłamliwe sprawozdania tureckich baszów. — Na bankiecie w Sheffield przemawiał lord Hartington za najprzedszym zwołaniem parlamentu a głównie z tego powodu, że kwestya wschodnia nie może być rozwikłana przez wojnę, lecz przez pośrednictwo wielkich mocarstw. Załatwienie tej sprawy jest wprawdzie trudne, ale konieczne a Anglia nie powinna uchylać się od wszelkich kroków, które wprost od niej nie wychodzą.

OLIWA.

Duchowe Pigmeje naszego wieku, stojąc nad olbrzymiemi foliantami średniowiecznej nauki, które dla ich ducha równo ciężkie jak dla ich dłoni, patrzają na te skarby wiedzy dla ich oka niewidzialne z lekceważeniem pogardą. Nie rozumieją ich, bo ich duch w realizmie pograżony, na wyżynach abstrakcyi i zagadnień idealnych utrzymać się nie zdoła, a „benedyktynska“ gruntowność w rozwiązywaniu każdego pytania nudzi i nuży tych, co przyzwyczajeni ferować swoje sądy doraźnie, bez możności zbadania prawdy. Te wieki średniowiecznej „ciemnoty“ nie tylko pisaniami pomnikami budują cześć i poważanie — pomniki sztuki jeszcze bardziej dają kłam przesadom i uprzedzeniom panującym przeciwko nim. Wieki, co stworzyły takie monumentalne katedry, wieki, w których architektura, rzeźba, snycerstwo, malarstwo najwyższe prawie świeciły tryumfy na ziemi, wieki, które wydały najwyższego chrześciańskiego piewę, które żyły nie tylko poezją w pieśni, ale i w czynach, nie mogły być wiekami ciemnoty. Cały ich błąd w oczach dawniejszych i nowszych rycerzy „kulturkämpfu“, że całą siłę i całe natchnienie swoje czerpały z Kościoła, i chwałę i wielkość swoje u stóp jego kładły. Gdyby klasztory, kolebki i ogniska tej oświaty były tylko zgromadzeniem świeckim, nieopartym na chwale Bożej, wtedyby brzmiały pochwałami ich zasług dla oświaty wszystkie liberalne pióra, ale, gdy takimi były, precz z niemi z oczu... i precz ze serca. Nam jednak tej miłej po nich pamięci nikt ze serca nie wydrze, a gdy przed oczyma naszymi staną starożytnie ich mury, wspaniałe wieżycy, granitowe kołomy, wtedy witamy te drogie pamiątki rzęwną radością i czcią pobożną. I ja z tém samem uczu-

ciem witałem bielejące wśród bujnej zieleni mury starego Oliwskiego klasztoru.

U stóp pasma wzgórz ciągnących się brzegiem Bałtyku od Gdańska do Heli, z rozległym widokiem na morze, Gdańsk w dali, ciągnie się duża wieś Oliwa, która powstanie i rozwój swój zawdzięcza klasztorowi. Trudno o piękniejsze położenie. Nad głową klasztoru korona z ciemnych lasów, naokół ku morzu żyzna dolina, nasiana białymi domkami, na przedzie zielone fale Bałtyku, na jego widnokręgu co chwila biały żagiel statku się wynurza.

Chyba ślepy zaprzeczy zakonnikom wogóle poczucia piękności natury. Gdzie najbardziej urocze w jakiej stronie miejsce, tam i klasztor. Nie potrzeba nam przypominać głośniejszą pięknością miejsca klasztorów Francyi lub Włoch, nasze Krakowskie Bielany, Tyniec, tyle innych miejsc, a pomiędzy niemi Oliwa, mogą służyć za motyw do najpiękniejszego krajobrazu artysty.

Nazwa miejsca i klasztoru słowiański zdradza pierwiastek, Oliwa bowiem jest utworzoną niezawodnie z Odlewu morza, które do samej stopy wzgórz dzisiejszego się rozlewało. Źródłostów ten słowiański dobrze się nadawał obcym zakonnikom do utworzenia zeń symbolicznej nazwy Oliwy, w której to formie zakonna siedziba znana się stała. Gdy się zaś znalazła tak symboliczna nazwa, musiała ona służyć później często za motyw w ornamentyce klasztoru. I tak piękna kaskada, której dziś tylko ślady na dziedzińcu przy refektarzu, była we formie drzewa oliwnego z mosiedzu wykonana, monstrancya zaś i baldachim w tej samej dotąd formie zachowane.

Klasztor Oliwski atoli nie tylko pięknnością swego położenia, starożytnością swoją, nie tylko bogactwem pomników architektury, rzeźby i malarstwa, nie tylko wpływem swoim duchowym, ale i kolejami, jakie przechodził, walkami, jakie sta-

czać, burzami, jakie wytrzymywać musiał, zasługuje na naszą uwagę, tém bardziej, że przez trzy wieki z dziejami naszymi był połączony.

Pomorski klasztor Cystersów w Kolbaczu pod Starogrodem był matką tutejszej siedziby. Ztamąd wysła garstka Cystersów ze słowem Bożem do ujść Wisły i tutaj na wzgórz, w pobliżu zamku gdańskiego, nową siedzibę zakonną założyła. Pomorski książę Sambor, który w Oliwie rezydował, otoczył ją swą opieką, nadał jej w roku 1178 wsi siedm i kościół klasztorny przeznaczył na miejsce pogrzebu swoich potomków. Świętopełk syn jego, patrząc na pełne zaparcia się prace zakonników, na trudy, jakimi w dzikiej i bezludnej walczyli okolicy, bogatszą jeszcze darowiznę ziemi dodał do ojcowskiego daru. Ojcowie zaś nie pożywali darmo chleba. Na kresach pogańskich Prus, dokąd z krzyżem apostołskim co chwila na misye się wyprawiali, wciąż wystawiani byli na zaciekleść pogańską, która kilkakroć pożogą i zniszczeniem klasztor ich nawiedziła. W roku zaś 1224 cały zastęp klasztornych ojców i braci męczeńską śmiercią zginął dla wiary. Nie lepsi od pogańskich Prusaków, Krzyżacy w ciągłej wojnie z pomorskim księciem Świętopełkiem, po kilkakroć w połowie trzynastego wieku klasztor burzyli, którego nawet dziedzicze za plac bitwy im służył.

Te czasy dzikich i okrutnych wojen zakonnikom sposobność dawały właśnie do okazywania w całym blasku enót chrześciańskich. Co Ojciec Krystyan uczynił wraz z braćmi swymi zakonnymi dla nawrócenia Prus, znanym jest powszechnie, tu z radością za protestanckim dziejopisem*) poznać mieliśmy sposobność, że ten sam duch czułości bliźniego, poświęcenia bez granic, i braci zakonnych ożywił w Oliwie. Dowodem tego są przywileje, któremi los własnych i innych słowiańskich pod-

danych tu nad Bałtykiem służyć się starali, uwalniając ich od zaciężnych robót, któremi ich pomorscy obarczali panowie. Biskup Gerhard z Włocławka wielbi ich gościnność i miłosierdzie dla ubogich, a przy zdobyciu Gdańska 1308 przez Krzyżaków znów oliwski Opat spieszy z ostatnią pociechą pomorskiemu rycerstwu, skazanemu na śmierć przez Krzyżaków, nieodstępując ich ani na chwilę i ciała ich grzebie po chrześciańsku na Oliwskim ementarzu.

Krzyżacy zardostwem z początku okiem patrzali na klasztor Oliwski, jego przywileje starali się ścieśniać, a sąsiedztwo gdańskich komturów Cystersom nieraz dało się we znaki. Nie duch Boży, ani kościelny ożywił Krzyżaków, chciwość i chęć zaborów wojowniczego niemieckiego ducha były treścią ich dziejów. Najlepszym tego dowodem jak się z kościołami i klasztorami obchodzili w Prusach. I Oliwie wydarli obszerne posiadłości Swocinogackie, rybołostwo na Wisle i Hafie, wynagradzając ich za to nieznaczającą rentą pieniężną.

Na pozostałych znacznych włościach zakonnicy wzorowem prędko zastąpili gospodarstwem. Regula zakonna zobowiązywała ich do przemysłu i roboty ręcznej, w której szczególnie celowali zakonnicy bracia laicy, podczas gdy Ojcowie więcej duchownym byli oddani obowiązkom. Oliwa wkrótce zasłynęła jako ogród urocy na pomerańskim wybrzeżu. Liczne folwarki po części podług emfitycznego prawa puszczone Gdańszczanom, którzy letnie rezydencje ku Oliwie i Copotom chętnie przenosili. Mały tylko folwarczek i fabryki w ogrodzeniu podwórza się znajdujące pod bezpośredniem Ojców stały zarządkiem. Dolina zaś Oliwska i Copotska, także własność klasztoru, pokryła się wkrótce fabrykami żelaza, stali, młynami wodnymi, olejnikami i jako ważne siedlisko polskiego przemysłu tak wkrótce zasłynęło, że Zygmunt August osob-

*) Prof. Hirsch w Gdańsku.

Wobec zarzutów prasy zagranicznej, wymierzonych przeciw Rosji, że podżęga wojnę na Wschodzie i zasila ją wszelkimi sposobami, uważał rząd rosyjski za konieczne wyklomaczyć się przed Europą. Biuro Wolffa ogłasza w telegramie z Petersburga, datowanym z dnia wczorajszego następujące communiqué urzędowe: „Wielokrotnie, i także z powodu zatrzymania przejeżdżających do Serbii ochotników rosyjskich w Pesce, czyniono rządowi naszemu zarzut, że nie występuje przeciw współzuciu i czynnemu wspieraniu przez naród rosyjski swych pobratymców i współwynawców. Rząd po dojrzałym zastanowieniu się nie znalazł żadnego powodu, aby przeciwko temu wystąpić. Rosya nie ma prawa jak Anglija Foreign Entistment i może odwołać się na to, że mimo to Anglia podczas wojny hiszpańskiej za czasów Krystyny przyzwoliła na utworzenie legii Evansa. Anglikom chodziło wówczas o abstrakcyjne zasady konstytucyjne. Naród zaś rosyjski chce wyrazić sympatią dla współwynawców i pobratymców. Temu nie może przeszkadzać rząd rosyjski, który urzędowo współ z drugimi mocarstwami stara się o polepszenie położenia Chrześcian w Turcyi, protestuje przeciw spełnianym okrucieństwom i ma wolę i nadal energicznie przeciwko temu działać. Wykroczenia prasy karano, jak to dowodzi zawieszenie dzienników Grażdani i Ruski Mir. Rząd nie poczuwa się do ograniczania obowiązków, objawów usposobienia narodu przez policją prasową. — Działanie czerwonego krzyża popierają wszystkie rządy europejskie. Na organizacją zaś posilków masami i tworzenie zastępów ochotników nie przyzwalało nigdy.“

Car Aleksander wyjechał już z Warszawy w czwartek rano do Liwadii, gdzie zwykł corocznie w rozkosznym zamku tauryjskim jesień przepędzać.

*** Kilkunastu obywateli miasta Poznania** zaprottestowało do komitetu wyborczego prowincjonalnego przeciw postępowaniu komitetu miejskiego, który nie uwzględniając woli i życzenia przeszło 1700 wyborców, wyznaczył godzinę 3 po południu na walne zebranie. Komitet prowincjonalny następującą przesłał odpowiedź:

Poznań, 4 września 1876.

Do
Wgo Stanisława Chwałkowskiego

w miejscu.

Podpisany komitet prowincjonalny ma zaszczyt odpowiedzieć na podanie W Pana i towarzyszących z dnia 31 z. m., że z przyjętej zasady, która jest zresztą w zgodzie z naszym regulaminem wyborczym, poczynając z swym obowiązkiem postawić powiatom i ich komitetom wyborczym najobszerniejszy samorząd i nie wkładać w ich czynności przedwyborcze, jak o tyle tylko, o ile do tego przez rzeczone regulamin wyrażnie jest powołany, lub o ile wyraźnie onegoż pogwałcenie zachodzi. Zgodnie z tą zasadą podpisany komitet prowincjonalny uważa, iż naznaczenie miejsca, dnia i godziny powiatowego, lub, jak w obecnym przypadku, miejskiego walnego zebrania przedwyborczego, należy wyłącznie do właściwego komitetu powiatowego lub miejskiego. Jeśli zaś ten komitet, dla zaszłego w tej mierze sporu pomiędzy nim a częścią wyborców, odwołuje się do rady, czy decyzji miejscowego walnego zebrania, odmawiać mu prawa do tego kroku nie można, § 9 bowiem regulaminu upoważnia komitet powiatowy, a względnie i miejski, do zwoływania walnych zebrań, ilekroć uzna tego potrzebę.

Przesłana nam odpowiedź Komitetu wyborczego

nym listem żelaznym warsztaty i rzemieślników królewską swoją otoczył opieką.

Lubo wśród słowiańskiej przeważnie ludności położon, miał klasztor oliwski pierwotnie wicęcej charakter niemiecki. Opatami byli Niemcy, zakonnicy po większej części także Niemcy, zależność zaś od klasztoru Kolbackiego, a później sto pięćdziesięcioletnie panowanie Krzyżaków ten stosunek na dobre utwierdziło. W pierwszych latach polskiego panowania w Prusiech klasztor Oliwski stał się nawet ogniskiem opozycji przeciwko polskim tendencjom w Prusiech. Długo spirali się zakonnicy przyjęciu polskiego wizytatora, również jurysdykcyi Biskupa kujawskiego uznać nie chcieli, a przeciw mniemanym jego uroszczeniom apelowali do Papieża i zbrojną ręką opierali się jego wjazdowi. Ciężkimi sercem poddali się także królewskiemu prawu mianowania Opatów, zmuszeni do ustępstwa królowi głównie i tąd, że reformacja, która w tych stronach w połowie 16 wieku podniosła głowę, nie mało ich nabawiła ambarysu. Gdańszczanie bowiem chętnie okiem spoglądali na dzierżawę klasztorne i tylko wzgląd na króla wstrzymywał ich od zaboru, a mówiąc eufemicznie „sekularyzacji.“

Głową opozycji przeciwko Polsce był wtedy Opat Lambert Schlieff, z rodu zamoznego Gdańskich Patrycyuszów i za jego to rządów przyszło do zaciętej między stronictwami w klasztorze walki. Proboszcz chojnicki Kasper Geschke stał na czele polskiej stronnictwa, za pomocą którego wypędził Lamberta z klasztoru. Gdańsk stanął wraz z stanami pruskimi po stronie wypędzonego, a za ich staraniem nawet król Zygmunt August oświadczył się za nimi. Geschke trzymał się mężnie w klasztorze i dopiero egzekucyjne królewskie wojsko wraz z Gdańszczanami do ucieczki go przymusiło. Odwagi jednakże nie stracił, bo w kilka lat na czele polskiej partii stanął

miasta Poznania z dnia 27 z. m., do pana J. Mondre wysłowana, zwraca się przy niniejszym.

Komitet wyborczy prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie.

W. Bentkowski. T. Chłapowski.
Wł. Wierzbński.

MOWA

p. Henryka Krzyżanowskiego

powiedziana d. 6 września 1876 r.

na wiecu poznańskim.

(Dokończenie.)

Mówiłem dotąd o celach naszych pod względem moralnym, wracam się teraz do strony materialnej położenia naszego.

Nie wystarczy ducha narodowego pokrzepiać, należy pamiętać o obronie ciała narodu, którym są majątki a zwłaszcza ziemia nasza, abyśmy powoli nie przeszli do zupełnego proletaryatu. Nie tajmy sobie pod tym względem rzeczywistości, iż bogactwo w kraju zamiast się powiększać, przeciwnie się zmniejsza i ziemia z pod naszych nóg się usuwa. Śledząc przyczyny złego, trzy mi się głównie nasuwają tego powody. Pierwszy, iż się nie trzymamy prawdy naszych ojców „podług stawu grobla“, ale przeciwnie uboższy chce dorównać bogatszym. Drugi, iż większa część synów obywatelskich bez względu na stosunki rzuca się na gospodarkę, gardząc innymi zawodami i rzemiosłem, przez co majątek ziemski coraz bardziej się rozdrabnia i obłęża. Trzeci nareszcie powód jest ten, iż młodzież uważa się za urodzonych gospodarzy, niepotrzebujących poprzednio technicznego wykształcenia. Spójrzmy na przykład na Niemców, gdzie rodzice majątni nie tylko synów swoich oddają w kilkoletnią naukę gospodarstwa, ale każą im w pień złożyć dać dowód uzdatnienia w służbie u obcych, nim im wydziała jaką ojcowiznę. Nie tak się u nas dzieje, ztąd też zaowocowały gospodarskie i coraz większy upadek majątkowy. Na tąd polu materialnym atoli zaznaczyć możemy dwie instytucje, które, zdalając od naszych wirów politycznych, na zdrowym powstały gruncie i zdrowo się rozwijają, są to Spółki pożyczkowe i Kółka włościańskie. Daj Boże, aby one nie doznały losu podobnego, jak inne świetne pożyteczne pomysły, które z początku głośno ogłosił w społeczeństwie znalazły, a w ciągu czasu coraz bardziej słabły i w działaniach swoich malały. Jeżeli kiedy, to teraz jest rzecz wszystkich ludzi dobrej woli gromadzić się koło tych spraw pożytku ogólnego, które na był naszego społeczeństwa tak stanowczy wpływ wyrzucić mogą. Ilekroć atoli ludzi z ką inąd godnych, zdalnych i wpływ zabawni wywierac mogących, widzę stojących zdaleka od wszelkich spraw zbiorowych, a ograniczających cnotę obywatelską na obręb ciasnego kółka domowego. Czynie ten zarzut obydwom naszym obozom, a uważam winę tak zwanych ultramontanów zatem cięższą, ponieważ ten rodzaj abstynencji zawiera nie tylko zapoznanie obowiązków narodowych, ale i owych zasad religijnych, na które się powołujemy.

Przechodzę teraz do drugiej części mego założenia i chcę mówić o środkach obrony. Jakaż musi być nasamprzód ta obrona. Otóż musi spoczywać na tej szerokiej podstawie, którą tworzy naród. Tam, gdzie chodzi o byt cały i są zagrożone najdroższe interesy nasze, tam nie wystarczy obrona przez stany wyższe, ale cały naród bez wyjątku do niej powołany być winien.

Powołując naród bez różnicy stanowiska i oświaty do obrony, widzimy przed sobą dwie drogi. Jedna była, aby stany wyższe nie tylko przewodnictwo

objęły, ale i we wszystkiemu samodzielnie rozstrzygały, cała zaś masa narodu jako bezwiedna, ale karne narządzić za niemidzącyła. Druga droga była, ażeby tak do wyborów, jak do innych prac społecznych ten lud jako czynnik świadomy przypuścić. Rzecz tak postawić, ażeby ten lud ukochał to, co my kochamy, i czuł się tym obywatel, kiedy mu obowiązki i trudny obywatelstwa pełnić każą. My, tak zwani ultramontanie, tę drugą obraliśmy drogę, mając to przekonanie, iż lud, to jest samodzielna klasa ludzi po wsiach i miasteczkach, inaczej dobra pospolitego bronić będzie, gdy mu dozwolonym będzie brać udział w rzeczach publicznych, niż gdy nim na komendę w imieniu karneści komenderować będą. Uważaliśmy zresztą za konieczność w obecnym położeniu postawić ten lud na własne nogi i przyzwyczać go, aby własnymi oczyma patrzył, kiedy wyższe stany w obronie stąbną, a nie jedna okolica już się zdarza, gdzie na posterunku już tylko pozostali: kapłan i lud wolny. Jeżeli się stosunki nie zmieniają, mogą zająć przypadki, że ludowi nawet ten doradca i przewodnik ubędzie, czyż więc nie należy możliwą przyszłość przewidzieć i zaopatrzyć tak naszą twierdzę, ażeby się na każdym przypadku bronić umiała?

Zresztą jeżeli temu ludowi z stanowiska zasad równouprawnienia, a z względów konieczności udziału w naszych naradach odmówić nie możemy, to zaważyć powiniem na szali jeszcze jeden wzgląd, przed którym wszystkie niechęci dla dobra pospolitego zamilknąć winny. Tym względem jest, iż w ostatnich latach stan mieszczański i włościański pod wpływem nieszczęścia dziwnie dojrzał, a prasa ludowa o obowiązkach na nim ciężących nieustannie go oświeca. Te warstwy, dotąd bierne, głośno się o swe prawa dopominają, a zasłepionym było to społeczeństwo, któreby owego najmłodszego członka w rodzinie swój znać nie chciało! Owszem my go z radością witamy, wiedząc, iż on jako najmłodszy szukać będzie oparcia w starszej swjej braci. A jeżeli go szczerze witamy, jeżeli mu chętnie między sobą miejsce robimy, niech nie sądzą przedwcześnie ci, którzy i z tego broń stronnictwa chcą tworzyć, iż będący schlebiali nierozsądnym zachciankom i złym instynktom, mogą być pewni, iż tak jak starszym braciom naszym w razie potrzeby cierpliwej prawdy nie szczędzimy, tak też również ją powiemy naszej braci młodziej, a mamy tę pewność, iż właśnie w tych warstwach, gdzie wiara żywa panuje, tej prawdy chętnie usłuchają.

Ażeby atoli ta obrona mogła być skuteczną, powinna być godną, zgodną i wytrwałą. A w tym względzie tyle naszemu społeczeństwu zarzucić można, iż śmiało twierdziłbym się ośmielił, że bez zupełnego zwrotu w środkach, któremi ku obronie się posługujemy, nie nad ratunkiem, ale raczej nad zgubą własną pracujemy.

Co do godności walki, cóż powiedzieć o owym rozgorączkowaniu, które coraz bardziej rośnie i jasny sąd o rzeczach zaciąć musi.

Nie tajmy sobie, iż i z naszej strony walka przybiera czasem charakter osobisty, nie tajmy sobie, iż w zarzutach przeciwnemu obozowi robionych zamienią się czasem fakt bezpodstawny, który potrzebuje sprostowania, ale staramy się tę walkę uczciwym torem prowadzić, a jeśli przeciwnicy nasi urażeni są, że im brak łączności z Kościołem zarzucamy, jeżeli twierdzą, iż w wnętrzu sumień wnika niewolno, musimy im na to odpowiedzieć, iż ich nie posadzamy o umyślne odstępstwo, ale raczej oceniamy przedmiotowo, ich postępek i broń, którą przeciw nam wujują, a z tychże sądząc, twierdzimy iż owe środki nie do łączności, ale do rozbitcia z Kościołem ostatecznie doprowadzić muszą.

Rozbierzy ten cały arsenał zarzutów, któremi się dotąd przeciw nam posługiwano. Jeżeli broń z niego pochodząca jest godziwa, jeżeli zarzuty prze-

mu 20,000 złp. w pięciu ratach rocznych, jako wynagrodzenie za wyrządzone szkody, król Stefan Batory zaś dał klasztorowi 4,000 złp. i asygnacją na dwuletnie wszystkie dochody, które Gdańsk od roku 1574 królewskiemu skarbowi płacić był zobowiązany. Panowie polscy spótniegi się z królem w uposażeniu klasztoru, który, hojnością polską wsparty, niebawem mógł wznieść na nowo wspaniałe budowle, jakie dziś jeszcze podziwiamy.

Od tego czasu rozpoczyna się epoka polska klasztoru oliwskiego. Wierny Rzeczypospolitej opat Geschke żył do roku 1584. Po jego śmierci zajął klasztor na rzecz swego syna Jana Kostki wojewoda Pomorski, i w tym to czasie duch karneści nieco podupadł, tak że gorliwi zakonnicy, jak Filip Adler, czuli się zniewoleni do opuszczenia klasztoru. Przyjął ich biskup kujawski Rządzański, który właśnie nosił się z planem odrodzenia religijnego protestanckich Prus przez Jezuitów, których pragnął w Gdańsku i w Oliwie ile możności usadowić, a przynajmniej tamże ich ducha apostolskiej gorliwości utwierdzić. Po śmierci opata Kostki wpływem swoim przeprowadził nominacją Dawida Konarskiego, dworzana wielkiego kanclerza koronnego, Zamoyskiego, a szlachcica pruskiego, na opata oliwskiego. Z nim razem wybrali się do klasztoru i czterej oliwscy zakonnicy, wychowani pod okiem biskupa Rozdrażewskiego, a przyjęci do konwentu Ojców, zdecydowali wybór Konarskiego na opata. Duszą atoli klasztoru był O. Adler, który przykładem apostolskiej gorliwości OO. Jezuitów zachęcony jako przewodnik nowicyatu zakonnego, starał się w młodych zakonnikach tego samego wpoić ducha, w klasztorze zaś przywrócić świętość i surowość zakonnej reguły. Nie odbyło się przymtem bez opozycji starych ojców, do dawniej wygody i swobody przyzwyczajonych, ale O. Adler, odkąd został przeorem, prędko ją przelał. OO. Jezuiti z Gdań-

ciw nam skierowane są nieuzasadnione, słusznie nas wymagać możecie, abyśmy na wasze pole przesłaliśmy tam się z wami połączyli; jeżeli zaś takowe oszczereze, równie i my od Was Panowie t. z. liberalni wymagamy, abyście raz wasze przesady i niechęci porzucili, a, zrzekając się waszego stronnictwa, szanując, z zgodzie z nami w obronie Kościoła i Ojczyzny stanęli.

Walka przeciw nam zaczęła się od hasła dążeń z góry, iż wolno Kościoła bronić z naradowego stanowiska. Kilka to tylko słów, ale ileż złowrogich rzeczy w nich się istotnie ukryło. Skoro bowiem los katolicyzmu w naszej ojczyźnie zależeć ma od tego, czyli nasi głowacze uważać będą za rzecz pożyteczniejszą pod względem politycznym bronić naszego Kościoła, albo też opuścić go i poświęcić wrogom, wtedy wyrzekamy się po prostu charakteru boskości wiary naszej i stawamy wprost na stanowisku kościoła państwowego czyli narodowego, tak jak go dzisiejszy kulturkampf osiągnąć pragnął. Broń to podejrzana, zapożyczona z arsenału niemieckiego, tak jak wiele broni, którą nasze liberalne wojują. Hasło to obecnie ucichło, ale zaznaczam, iż stronnictwo, tak zwane liberalne, dotąd go się nie wyparło.

Po nim się odezwał inny okrzyk wojenny, a był, iż ultramontanie nie kochają swęj ojczyzny i gotowi zawsze zaprzedać interes kraju dla korzyści religijnych, albo, zrzekając się swęj samodzielności, zająć się z Centrum Niemieckim. Czyż może być większa krzywda i obelga na stronnictwo wymierzona jak obecny zarzut? Przecież i my Polacy przecież i my mądrze polskie, to samo, które przodków naszych pod sztandarem krzyża prowadziło do wielkich czynów za Ojczyznę. Przecież my katolicy, których wiara ucy, iż nie wolno kupeczyć powinności, i tak jak nie wolno zdradzić Kościoła dla Ojczyzny, tak też i nie wolno zdradzić Ojczyzny dla pozornej korzyści Kościoła. Gdybyśmy chcieli równą bronić wojować, powiedzieliśmy może z lepszym pozorem prawdy, iż większe niebezpieczeństwo jest, aby nasi głowacze liberalni niezaprzędali Kościoła naszego dla ustępstw politycznych, czy to racjonalizmowi niemieckiemu, czy też schizmie moskiewskiej. My tego nie twierdzimy i gardzimy taką bronią, ale co twierdzimy, to jest to, iż póki się tego hasła wziętego dosłownie z wrogich nam pism niemieckich nie wyrzekniemy, póty też ufnosć do waszych zarządzeń obrony wspólnej mieć nie możemy. Niemy katolicy żądamy z Rosją przymierza, bo morze krwi niewinnie przelanęj dzieł nas od niej. Wyście do niego wzdychali. Te dwa hasła poprzednie wyrodziły liczną potomność.

Odzywały się z owego obozu niechętnie i obrażające głosy przeciw Ojcu św. i Arcybiskupowi naszemu, a gdy kulturkampf sięgnął dalej i wydłogało z stolicy arcybiskupiej, a trzeba było dać przykład tąd większej zgody i jedności, pokazało się pismo z waszego obozu, które pod firmą narodową miało nas sprowadzić na manowce odstępstwa zasad kościelnych. Padło ofiarą tych siód kilku obłąkanych, którzy mniemali, iż ten świetny sztandar narodowy zdola pokryć trad, który ich rzeczywistość okrywa. Zresztą zakus rozzerwania naszego społeczeństwa pod względem religijnym się nie udał, ale zaznaczam i tutaj, że obóz liberalny nie miał tąd odwagi, aby te tendencje otworzyć i stanowczo potępić.

Zamiłki wprawdzie te głosy, wzywające wprost do rokosa, ale pozostały te same tendencje, to w artykułach prasy się objawiające, to znów w formie broszur te same zasady szerzące, to znów powtarzające się wycieczki osobiste na osoby uszanowania godne, a co wstyd wzbraniał w kraju otwarcie powiedzieć, to umieszczano w gotowych do tego komantach w Galicyi.

Otóż jest położenie rzeczy, jak mi się ono przedmiotowo przedstawia i z takim fermentem wstąpiłszy w akcją wyborczą, a jeżeli to wszystko panowie

ska, wygnani w r. 1590, znaleźli gościny w Oliwie, a wspólną apostolską pracą z nimi, udało się Cystersom pozyskać Kościołowi dużo dusz straconych. Przez trzydzieści lat służyła Oliwa za punkt środkowy misji jezuickiej, tutaj też leżał pierwszy w Prusiech zmarli Jezuici. Była to jedna z najświetniejszych epok klasztoru. O. Adler starał się i kierunek naukowy zaszczepić obok apostolskiej gorliwości w zakonnikach, do czego założona przez niego biblioteka, zbiór źródeł do dziejów Oliwy i kontynuacja oliwskich roczników, za wstęp służyć miała. Nie wiele rokując korzyści dla klasztoru nominacji opatów, przysługującej królowi, który zwykle nią dworzani swoich opatrywał, postarzał się u Papieża o rozdział dóbr klasztornych, których odtąd większą częścią zarządzał konwent pod kierunkiem przeora. Obawy jednakże jego okazały się płonnymi, gdy Zygmunt III chorowitemu opatowi Konarskiemu na koadjutora przeznaczył kanclerza biskupa kujawskiego Adama Trebnitz, jak go tu zowią, a zapewne Trzebnickiego. Przed objęciem godności swojej w sławnym Clairveaux, odprawiwszy nowicyat, objął rządzą klasztoru w r. 1617, i zasłynął wkrótce jako filar katolickiego kościoła w Prusiech, a cnoty jego i zasługi tak były wielkie, że umarł in odore sanctitatis. Cuda, nad zwłokami jego się dziejące, spowodowały nawet zgromadzenie do podjęcia staran o jego kanonizację. Opat trzebnicki i przeor Adler współniegi się w podniesieniu świetności Oliwy, która stanowczego doznała ciosu przez napad żołdactwa szwedzkiego za Gustawa Adolfa. Rabunek, pożoga, zniszczenie, to były zwykłe ślady szwedzkiego napadu. Doznała ich i w roku 1626 Oliwa, tak, iż rozproszeni na wszystkie wiatry zakonnicy, po dwóch latach dopiero w klasztorne progi wrócić mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z przeciwnego stronnictwa sobie uprzytomnia, muszą przynajmniej, iż tak zwani ultramontanie mogli z pewnym niedowierzaniem niektóre z poleconych kandydatów przyjąć i również nie ufać w zupełną bezstronność tych, którzy w imieniu tak zwanych liberałów ruchem wyborczym kierowali. Tak jak tamci swych kandydatów starali się przeprowadzić, tak też i ultramontani starali dołożyć, aby ludzie, posiadający ich zaufanie, większą otrzymali. Dotądby nie było nic zdrożnego, jeżelibyśmy smutny widok niejednocielności w chwili, gdzie się ważne dla kraju sprawy toczą, ale wir namiętności porwał za sobą ludzi, po których się tego nikt nie spodziewał, zdaje się, iż były przypadki, że doprowadzono do zerwania zebrań, dla tego, iż na nich większości nie miano, a sypały się najrozmaitsze rezultaty nie osiągnięto. — Co więcej, uderzono w kulturą nutę z przyczyny, iż duchowni przy wyborach na czele ludu przeciw pewnym kandydatom stanęli, tam, gdzie to samo stronnictwo okłaskami innych duchownych okryło dla tego, iż oni lud na stronę liberałów przeciągnęli. Nie wahano się w pismach publicznych obdarzać nasze zacne, już i tak dość przesładowane duchowieństwo przydomkiem demagogów, a nawet mu zarzucić, iż ze znieważeniem charakteru kapłańskiego posługiwano się sakramentem spowiedzi w celach stronnictw.

Zaiste, jeżeli cokolwiek, to ten widok powinien nas poczyć, do jakiego rozstroju społeczeństwo nasze doszło, iż część jego zesłała w szeregi kulturników i razem z nimi w nasze szafce uderza. Nie jest to zaprawdę nuta polska, ani katolicka, i nie obrona twierdzy naszej, ale raczej napaść na nią.

Niechże te wybory, których kandydaty już zatwierdzone, i przy których teraz ręką w rękę kaźden z nas stanie w szeregu przeciw zewnętrzному przeciwnikowi, niech one będą początkiem zwrotu w praktyce społeczeństwa naszego, niech się utworzy nareście opinia ludzi uczciwych, która rzeczy niuczciwe potrafi potępić i przygłuszyć, niech nam wrócić nareście na przodowników owi ludzie dawnych tradycji i zasług, którzy kiedyś w szczęśliwszych czasach stawali na przedzie. Pojmuję ich wstręt w dzisiejszych czasach stawania przy sterze, ale czyż statek przy rozburzonym morzu nie wymaga tém bardziej doświadczonych kierowników?

W tych wyborach jakichże obrońców mamy wybierać?

Pytanie to teraz podrzędne, bo kandydaty już prawie wszędzie postawione, i te osoby, które zebranie delegatów z pomiędzy nich wybierze, a komitet centralny jako posłów na powiaty ogłosi, za temi też zgodnie, bez względu na to, czy one nam są pożądanymi, czy nie głosować będziemy. Miejmy nadzieję, iż te wybory na korzyść kraju wypadną, i że posłowie nasi będą w stanie wypełnić swe zadanie w tych trudnych walkach, które ich czekają i dać wyraz przekonaniom, które w naszym kraju przeważnie panują.

Posę, to są usta, przez które my wyborcy przemawiamy tak do rządu, jak do całego ucivilizowanego świata. Z tej jednej mównicy możemy się upomnieć o prawa i krzywdy nasze, a przypomnieć światu, żeśmy jeszcze nie zginęli. Posę, jest to więc mąż zaufania naszego, w którego ręce najdroższe nasze interesa i nasze dobre imię złożyliśmy, a z którym nas przez przeciąg poselstwa najściślejszy związek stosunek. To samo wykazuje ważność walki wyborczej i do wyłączenia wszystkich sił naszych pobudzić winno.

Przystępuję teraz do trzeciego pytania: na jakie przepisy przy walce wyborczej zważać winniśmy?

Do sejmku pruskiego, jak Wam zapewne pamiętnym, kaźden jest uprawnionym wyborcą, kto ma lat 25 i sześć miesięcy mieszka w miejscu, a wybór dzieje się tym sposobem, iż w trzech wydziałach wybierają nasamprzód okręgami oborców, a ci dopiero, zjechawszy się razem, wybór posła uskuteczniają. Wydziały wyborców znów się tak układają, iż do pierwszego wydziału należą najwyżej opodatkowani w ten sposób, ażeby jedną trzecią podatków w okręgu swym reprezentowali, w drugim wydziale ilość wyborców ma także jedną trzecią podatków w okręgu przedstawiać i również tak samo i trzeci wydział, do którego i wyborcy nie płaćący podatku należą. Sposób oboru tak na oborców, jak na posła dzieje się jawnie, to jest, iż się mówi głośno, kogo się wybiera. Rozstrzyga nareście większość głosów.

Do parlamentu zaś uprawnionym wyborcą jest, kto rok 24 skończył i stale w gminie zamieszkał. Tak bogaty, jak najuboższy ma głos równy; głosuje się wprost na posła zwinętymi karteczkami, na których imię i nazwisko kandydata winno być napisane lub wydrukowane, i tu rozstrzyga większość głosów.

Z tych uwag przekonacie się, Szanowni Rodacy, jak brak jednego głosu całą sprawę wyborów na szwank wystawić może. Ztąd naszą świętą powinnością jest nasamprzód z uwagą wszelką przejrzeć listy wyborców wtedy, gdy w celu zanieśienia reklamacy są wyłożone, dopomnieć się o wpis, jeżeli cokolwiek z nas wypuszczony został, a następnie stawić się co do jednego i głosować jednoznacznie na naszego kandydata.

Niedosć nareście samemu swą powinność uczynić, należy przypilnować, aby i mniej gorliwi nie pozostali w tyle i ją spełnili. Należy nam zwłaszcza pamiętać o tych służebnych, którzy u obcoplemiennych są w stosunku zależności, której owi chlebodawcy często nadużywają, ażeby ich zmusić do oddania głosu wbrew ich przekonaniu. Naszą rzeczą jest ich oświecić, iż prawo karze wszelki gwałt i groźby w sprawach wyborczych, a co do utraty służby, to przecież równie pan potrzebuje sługi, jak sługa pana.

Jeżeli sumiennie tę walkę wyborczą rozpoczniemy, niezawodne nasze zwycięstwo, i przedź nowo okregi

wyborcze zdobyć, niż te, które dotychczas posiadamy, stracić możemy.

Spełniwszy atoli tę powinność, czyż spocząć należy i spuścić się na to, iż ci nasi posłowie twierdzą naszą zagrożoną potrafią obronić? Nie, Szanowni Rodacy, dla nas nie ma spoczynku, póki twierdza nasza w oblężeniu, nam się należy wzięść do naprawy naszych murów i wałów i wzmocnienia wszystkich tych stanowisk, które są zagrożone, dla nas dopiero spokój, i dopiero wtedy broń z ręki wypaść winna, gdy złożać do ziemi ojczystej, a nagroda nasza, jeżeli zdolają położyć na grobowcach naszych napis: „usque ad finem“, to jest, „wierny do końca Kościoła i również wierny Ojczyźnie!“

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 5 września.

(+) Powszechnie wrażenie wywołała tu wiadomość o nagłej i ciężkiej chorobie hr. Alfreda Potockiego, Namiestnika Galicyi. Nie przypuszczając nawet myśli istotnego niebezpieczeństwa dla życia, sama już choroba i niemoc Namiestnika w chwili zbliżającej się walki wyborczej jest prawdziwą klęską dla kraju.

Hr. Potocki już od wiosny czuł się cierpiącym, a nawał prac, które go czekały w nieznanym dlań zawodzie, tak wycieńczyły jego siły, że musiał szukać poratowania zdrowia u wód w Karlsbadzie. Wszelako i tój kuracyi obowiązki jego stanowiska niedozwoliły systematycznie przeprowadzić. Powołany przez cesarza po spotkaniu w Reichstadt do Wiednia, hr. Potocki przetrwał musiał kąpiele, aby otrzymać nowy dowód osobistego zaufania monarchy, który zwykł zasięgać jego zdania nawet w sprawach nie dotyczących zarządu Galicyi, ale ogólnego także położenia. Z Wiednia trzeba było wracać do Lwowa, aby wejść w tok administracyi i obeznać się dokładniej ze stosunkami przed nadejściem okresu wyborczego. Kuracya jednak karlsbadzka o tyle zdawała się być skuteczną, że rany w nogach, na które cierpiał Namiestnik, zupełnie się zagoiły, powrócił apetyt i humor.

W przszłym dopiero tygodniu wyjechał na parę dni ze Lwowa do Łańcuta, objeżdżając folwarki, zdaje się, że się hr. Potocki przeziębził. Później jeszcze, bo we czwartek już cierpiący pojechał odwiedzić chorego przyjaciela hr. Kazimierza Starzeńskiego w Górze Ropczyckiej i dopiero w powrocie ztamtąd kolejobjawiły się pierwsze symptomata choroby, która od razu przybrała charakter groźny. Zdawało się zrazu, że to tyfus mózgowy z petociami. Wezwani lekarze dr. Biesiadecki i Krzeczonowicz ze Lwowa i dr. Szewczyk z Krakowa skonstatowali, że to ospa prawdziwa, połączona z moczniem kongestiami do głowy. Niebezpieczny stan jeszcze nie minął, wszelako przebieg choroby ma być normalny i uspokajający.

Nie tylko charakter urzędowy nadaje stanowisku hr. Potockiego tak ważne dla kraju znaczenie. Jest to ostatni reprezentant polskiej arystokracji, mający ogólną w kraju powagę, a zarazem wyjątkowy i jedyny wpływ u dworu. Hr. Alfred Potocki jest jedynym filarem tój polityki, którą zowią polsko-austryacką, a która dziś jest jedyną drogą możliwą, ostatnim ratunkiem dla żywiołu polskiego, zewsząd zagrożonego.

Lekarz wracający z Łańcuta zaręcza, że wybuch choroby był skutkiem nadmiaru pracy, i twierdzi, iż w razie, gdyby hr. Potocki wyszedł z choroby szczęśliwie, na długi czas musiałby się od spraw publicznych odsunąć i siłom swym dać zupełny odpoczynek.

Znowu więc wobec wyborów pozbawieni jesteśmy tój rękoi, jaką nadawało imię Namiestnika. Nie byłby się on pewno mięszał do agitacyi wyborczej, ale jego obecność, jego firma, że tak powiemy, wystarczałyby dla powstrzymania niejednej szkodliwej agitacyi, niejednego wybryku skrajności. Lubo rząd w Galicyi zachowywał się zawsze biernie wobec wyborów — to jednak agitacya świętojska wymagała czujności urzędowej, bo przekraczała często granice legalne, a jej dążności ile są nienawistne wobec polskości, ile odstępcze wobec Kościoła, tyle także przeciwnie interesom monarchii.

Na dziś ograniczamy się na tój wzmiance o chorobie Namiestnika, pozostawiając do następnego listu inne sprawy bieżące.

Dodać winniśmy tylko, że właśnie choroba hr. Potockiego przerwała świetny sezon letni w zamku łańcutkim. Hr. Alfredowa podejmowała w monarchicznych apartamentach tego zamku kwiat arystokracji wiedeńskiej, która pierwszy raz o Galicyę zaczęła zawadać. Nawiazanie tych stosunków nie jest obojętnym także i ze względów politycznych. Oczekiwaniem był tam także ks. Nemours orleański w przejeździe do swęj córki księżny Władysławowej Czartoryskiej, bawiącej przez lato wraz z siostrą w Sieniawie.

NIEMCY.

* Berlin, 8 września. Różne poczynają pojawiać się pogłoski o terminie otwarcia ostatniej sesyi parlamentu. W obec tego oświadcza Nat. Ztg., że jak jęz kompetentnego zaręczają źródła, nie dotychczas pod tym względem stanowczego nie postanowiono. Prezydent urzędu kancelarskiego p. Hofmann ma się udać w tych dniach do Waryna i tam dopiero umówi-

ny i uchwalony będzie termin zwołania parlamentu jako też zakres poprzedzających sesyę prac Rady zjazdowej. Termin otwarcia parlamentu tym mniej może być dzisiaj oznaczony, że chwilowo nieznaną jest objętość prac, jakie sesyę będą przedłożone. Zresztą zamierza rząd z początkiem przyszłego roku stały ustanowić porządek sesyi parlamentarnych w myśl tylokrotnych życzeń i uchwał powziętych tak w parlamencie jak i sejmie pruskim. I tak sejm ma być zwołany w pierwszym tygodniu stycznia, a jedyny przedmiot jego obrad stanowić będzie budżet państwa. Nastąpi potem sesya parlamentu, a w październiku zbierze się sejm.

Berl. Tagebl. pisze, że Polacy chcą w parlamencie postawić wniosek, aby język polski używany był pod niektórymi okolicznościami w sądownictwie. Opiera się będą przytęm na wyjątkach, jakie komisya prawnicza parlamentu uchwaliła dla Alzacyi i Lotaryngii. Do tego dodaje dziennik ten uwagę, że wniosek obliczony jest na to, aby ustawę o języku urzędowym zatwierdzoną przez sejm przedziurawić, gdyż prawa krajowe ustępować muszą przed prawami dla związku niemieckiego i z tego też powodu nie powinni Polacy ludzi się nadziejać, aby ich wnioski kiedykolwiek łaskawego doznały przyjęcia. — Podobne życzenia i przepowiednie dzienników liberalnych nie mogą nas nigdy odstępować od dochodzenia i obrony praw nam przysługujących.

O pracach prawodawczych w ministerstwie rolnictwa ogłasza Post obszerny artykuł inspirowany widocznie przez osoby w bliskich z temże ministerstwem zostające stosunkach. Dowiadujemy się tedy, że pod kierunkiem obecnego ministra przygotowuje się unifikacya i reforma prawodawstwa wodnego, ordynacyi leśnej i policyi polnej, prawo o polowaniu dla całej monarchii, a dalej mają być utworzone banki rentowe dla kultury ziemi i uregulowane pewne stosunki prawne robotników wiejskich.

Pomiędzy państwem niemieckim, Austryją i Węgrami, Belgią, konfederacyą argentyńską, Danią, Hiszpanią, Francją, Włochami, Peru, Portugalią, Rosyą, Szwecyą i Norwegią, Szwajcaryą i Turcyą zawarto 20 maja 1875 w Paryżu tak nazwaną konwencyą metrową, w której mocarstwa zgodziły się na założenie i utrzymywanie wspólnym kosztem w Paryżu naukowego i stałego instytutu pod nazwą „międzynarodowego biura miar i wag.“ Ratyfikacye tego układu wymieniono w tych dniach, jak donosi Staats-Anz. Po upływie lat dwunastu może być układ z jedną lub drugą stroną kontrahentów wypowiedzianym i to rok cały przed upływem terminu.

Z wypadku narad komisyi, zajmującej się sprawą patentów, które się w tych dniach skończyły, ogólnie panuje zadowolenie. Tak w wydziale rady zjazdowej jak i w większości komisyi tak zupełne panowało porozumienie i zgoda co do głównych punktów, że w krótkim czasie prawo patentowe przedłożone będzie radzie zjazdowej. Jest zamiarem rządu zatwierdzenie tēj ustawy na najbliższej sesyi jesienniej parlamentu pozyskać. Tajnema radcy w urzędzie kancelarskim p. Nieberding powierzono ułożenie odnosnego projektu do prawa.

We wszystkich pruskich ministerstwach ułożono w końcu zeszłego miesiąca etaty do budżetu na rok od 1 kwietnia 1877 do 31 marca 1878 i wręczono je 31 sierpnia ministrowi finansów. W ministerstwie finansów zbadane będą pojedyncze pozycye, poczem nastąpią komisaryczne narady z pojedynczymi wydziałami. Jak słychać, wszystkie wydziały a zwłaszcza ministerstwo wyznań i handlu zażądały znacznego podwyższenia sum.

Sławny teolog Döllinger, którego odczyty ściągaly przez długi czas tak licznych słuchaczy, że ich audytorium pomieścić nie mogło, że nawet z ganków chciwie chwytało każde jego słowo, musiał obecnie odczytów swych dla braku słuchaczy zaprzestać. Kandydatom teologii zakazano uczęszczać na jego wykłady, napływ z innych fakultetów zmniejszał się od dnia do dnia, tak że się nareszcie Döllinger przed próżnemi ujrzał ławkami. Sie transit gloria mundi!

Prezes rejencyi trewirskiej v. Wolff, powołany został jak pisze Tr. Landes Ztg. na prezesa naczelnego prowincyi saskiej.

Wyższy radca rejencyjny w Opolu, dyrektor wydziału spraw szkolnych i kościelnych p. Raffel, mianowany został radcą referującym w ministerstwie wyznań.

Dzienniki rozgłaszały znowu w ostatnich dniach wiadomość o porozumiewaniach się przez Kardynała Hohenlohe Stolicy Apostolskiej z rządem pruskim względem modus vivendi. Pogłoskom tym nie dawaliśmy wiary, bo już tyle razy zawiodły, dla tego nie wspominaliśmy o nich wcale. Owóż teraz Post, z autentycznego źródła zaczerpnąwszy informacyi, twierdzi, że wieść ta jest czystem wymysłem.

Dzienniki zapewniają całe łamy opisem przeglądów, manewrów, uroczystości wojskowych pod Lipskiem. Parada królewskiego wojska saskiego pod Pulgarem, w której ustawiono 20,000 żołnierzy, a na którą przybyło do 50,000 widzów, odbyła się przedwczoraj bardzo świetnie przy pięknej pogodzie. Cesarz deflował przed królem saskim na czele swego pułku grenadyerskiego Nr. 101, książę następca tronu na czele swego saskiego pułku huzarów Nr. 19. Po ukończeniu przeglądu burza ogromna srożyła się nad Lipskiem i znaczne szkody wyrządziła w przystrojeniu miasta. Wojskowy obiad galowy urządzono w strzelnicy. Król Albert wniósł toast na cześć

cesarza, w którym odnosząc się do zadowolenia cesarskiego, wyrażanego kilkakrotnie o postawie wojska saskiego, zapewniał, że armia saska jest gotową stawić się na każde zawołanie cesarza w obronie honoru i całości niemieckiego państwa. Cesarz podziękował bardzo serdecznie i wniósł toast na cześć króla saskiego i całego domu królewskiego.

W książę rosyjski Mikołaj Mikołajewicz przesłał do Berlina wiadomienie, że wskutek choroby nie może wziąć udziału w manewrach wojskowych pod Merseburgiem.

Wczoraj rano o godzinie 8 wyjechał cesarz z Lipska do Magdeborn na manewra; po południu wrócił do Lipska a o pół do 7 wyjechał do Merseburga. Przed odjazdem udzielił burmistrzowi Georgi order koronny 2 klasy, dyrektorowi policyi Röder, przesowi reprezentantów miejskich Troendlin, radcy budowniczemu Lipsius order czerwonego orła 3 klasy. Pożegnanie z królem na dworcu bardzo było serdeczne. Cesarz przesłał burmistrzowi pismo dziękczynne dla mieszkańców miasta za świetne przyjęcie. Do Merseburga przybył cesarz prawie równocześnie z cesarową. Dzisiaj rano przybył do Merseburga król saski. Parada odbyła się podczas wielkiej niepogody, mimo to cesarz wytrwał do końca. Napływ obcych jest ogromny.

Okręty „Kaiser“ i „Deutschland“ zawinęły 6 b. m. do Gibraltaru, a nazajutrz wyjechały do Plymouth; okręty „Fryderyk Karól“ i „Kronprinz“ wypłynęły wczoraj z Salonichi do Smyrny.

Wczoraj ministerstwo stanu odbyło naradę pod przewodnictwem ministra Camphausena.

Wczoraj wprowadzono po cichutku rządowego ks. Grünastel na probostwo w Koźlu, a tak znowu jedna parafia więcej nieszczęśliwa.

Jeden z głównych założycieli nowęj partyi konserwatywnej hr. Finkenstein umarł nagle w tych dniach.

FRANCYA.

* Paryż, 7 września. Prezydent rzeczypospolitej, marszałek Mac Mahon, wyjechał onegdaj w towarzystwie swego adjutanta, generała margrabiego d'Abzac i pułkownika Broyé, tudzież generała Greslay, delegowanego z ministerstwa wojny, do południowych departamentów Francyi, gdzie będzie obecnym na wielkich manewrach wojska. Przed jego wyjazdem otrzymały władze tych departamentów, które prezydent odwiedzać zamierza, wskazówki, żeby przy przyjmowaniu jak najmniej mów miano. Obawiają się, że republikańscy lyońscy korzystają będą z obecności marszałka, ażeby naczelnikowi państwa wyrazić życzenia, które mu nie bardzo będą przyjemne. Podług doniesień bowiem policyjnych z Lyonu jest zamiarem nie tylko robić demonstracye na rzecz amnestyi, ale nadto rada gminna tego miasta zamysła zażądać od marszałka przeniesienia gubernatora generała Bourbaki, który w Lyonie nie jest lubiany. Co się tyczy amnestyi, to zapewne demonstracya na rzecz jęz zrobiona będzie na ulicy przy wjeździe marszałka. — Czy lyońska policya dobrze była poinformowana, okazać się to w najbliższych dniach. Pewną zaś jest rzeczą, że katolicy wręczą w czasie jego podróży petycye, podpisane przez mieszkańców w departamentach Rodanu i Izery a domagające się, żeby marszałek wniósł inicjatywę w kwestyi przywrócenia pensyi kapelanom wojskowym. — Wczoraj był marszałek obecnym w towarzystwie angielskiego attaché wojskowego manewrom 8 korpusu a następnie udał się na zamek Sully, własności jego krewnęj.

Moniteur rozwdzi się znowu dziś nad kwestyą budżetową i stara się jeszcze raz wykazać, że senatowi przysługuje prawo polepszenia budżetu, przyjętego przez Izbę deputowanych, i przywrócenia kredytów, które Izba skreśliła. Półrządowy ten organ uważa sprawę tę za bardzo ważną i domaga się, żeby niezwłocznie rozwiązana została. Tymczasem niezwiązane ją jedynie mogą Izby, zebrane na wspólną naradę.

Włoscy pątnicy duchowni w liczbie 116 przybyli onegdaj z Lourdes do Paryża; przyjmowano ich uroczystie na dworcu kolei żelaznej. Wczoraj zrana o godzinie 9 odprawił jeden z pątników, Monsig. Ficaldi, Biskup z Amata, mszą ów. w kościele Notre-Dame.

Journal Officiel ogłasza dekret, porządkujący naukę w mieszczanym wydziale medycyny i nauk aptekarskich w Lille i naznaczający naukatredy profesorów, których jest 20.

Główny dowódca 16 korpusu armii, generał de Salignac-Fénelon, wydał do rezerwistów następujący rozkaz dzienny.

Generalny dowódca 17 korpusu armii spodziewa się, że rezerwisci z klas 1868 i 1869 roku okażą również dobrego ducha, jak klasa z roku 1867. Zadokumentują oni mu to w okresie instruktoryjnym, jeżeli nasładować będą dobry przykład, jaki tamci dali przez swą gorliwość i karność. Rezerwisci wiedzą zresztą, że mogą liczyć na przychylnosć swych dowódców. Ci, którzy się tak źle prowadzić będą, że zostaną ukarani więzieniem, liczyć mogą z drugiej strony na to, że tyle dni, ile kara trwała, zatrzymani będą dłużej w służbie po za okres instruktoryjny.

Minister spraw wewnętrznych rozporządził, że w stolicach departamentów, okręgów i kantónów wybór uzupełniający radców gminnych wtedy jedynie ma być przedsięwzięty, jeżeli czwarta część członków w tych radach braknie. — Z rad generalnych oświadczyło się 16 za przymusową a 15 za niepłatną nauką szkólną.

Wybory nowe na pięć opróżnionych krzesel w Izbie deputowanych rozpisane zostały na dzień 1 października, i to w okręgach: Saint Gaudens, Auch, Toul, Cambrai i Genlis.

Tak nazwani „nieprzebiegani“ nie obchodzili rocznicy ogłoszenia Rzeczypospolitej dnia 4 b. m., natomiast postanowili wystąpić w demonstracjach w dniu 22 września, jako w rocznicę ogłoszenia pierwszej Rzeczypospolitej. Na dzień ten zapowiedziane są polityczne bankiety w Lyonie, Tuluzie, Bordeaux, Perpignan, Avinionie i t. d. Uderzającym jest, że ruch ten jedynie na południu się objawia, podczas kiedy ani w środkowej, ani w północnej, ani w zachodniej Francji podobnego ultraradykalnego bankietu na dzień 22 b. m. nie zapowiedziano.

Z Tours donoszą o przybyciu niemieckich wojskowych attachés v. Bülow i Theremin, którzy obecnymi będą na manewrach jazdy, odbywających się pod dowództwem generała Barail. W niedzielę odprawił Biskup z Nevers w obecności generała Ducrot i całego wojska uroczystą mszą na górze Bouray. Generał Ducrot stał z swoim jeneralnym szefem sztabu obok ołtarza. Arcybiskup z Autun udzielił wojsku błogosławieństwo papieskie przy huku dział i odgłosie wszystkich bębnow i kapeli wojskowych.

Moniteur donosi, że minister wojny bardzo jest oburzony z powodu wypadków, jakie zaszły wskutek znaną mowy, mianiej przy rozdzielaniu nagród w Perpignan przez generała Barry; mianowicie za złe poczytał minister krok 67 oficerów, którzy zażądali od jednego z radykalnych dzienników pod zagrożeniem wyzwania na pojedynek redaktorów, ażeby się wstrzymał od wszelkiej polemiki przeciwko generałowi Sledztwo już wytoczone.

Książę Wales przybywa dnia 10 b. m. do Paryża, z kąd się uda na zamek Eclimont, w gościnę do księcia Larochehoucauld-Bisaccia, gdzie się wielkie polowania odbędą.

Austryacki ambasador, hrabia Beust, bawi w przejeździe w Paryżu.

Dziś przybył do Paryża 450 pątników z Belgii. Po przybyciu swém wysłuchali mszy św. w kościele Notre Dame des Victoires i odjechali wieczorem do Lourdes.

W roku 1823 urodzona córka Lucyana Bonaparte, księżniczka Konstancya Bonaparte, która po upadku Napoleona III do klasztoru Pań Serca Jezusowego wstąpiła, umarła dziś.

Journal des Débats pisze o zakłamanach w Turcyi co następuje:

Żadne mocarstwo nie jest dosyć silne, ażeby kwestyą wschodnią rozpocząć i rozwiązać, bez wywołania ogólnego konfliktu. Czyż więc nie byłoby roztropniejszem ubić obecne przesilenie, zanim przyberze takie rozmiary, że wtedy niepodobnym będzie przytłumić go inaczej jak krwią i żelazem, jak pan Bismarck się wyraził przy początku zakłaman niemieckich. Polityka ta odraczania i umiarkowania, która duchowi Anglii tak odpowiada, była dotąd przebiegiem temperamentowi Francyi, mianowicie temperamentowi stronictwa demokratycznego, którego zwyczajem jest na oslep rzucać się tam, gdzie nadużyłoby jakie zniszczyć należy, nie zważając na skutki podobnie nieoglednego postępowania. Największy byłby czas, ażeby owa lekkomyślność, która po większej części pochodzi z całkowitej nieznajomości ważnych kwestyi europejskich, ustąpiła jasnemu i rozropniejszemu uznaniu rzeczywistości. Doświadczenie z przeszłości służyć powinno na to, żeby uniknąć nowych błędów. Polityka uczuciowa nigdy nam nie wychodziła na korzyść, przykładem na to są skutki wojny krymskiej. Zaczęliśmy się porozumiewać z Rosyją, która wówczas bardzo dla nas pożądanymby była sprzymierzeńcem, kiedy nasza wspaniałomyślna lecz nierozważna kampania na korzyść Polski mocarstwo to od nas nagle odwróciła. Prusy korzystały z tej okoliczności, ażeby zająć nasze miejsce i zawrzeć z carem ścisłą przyjaźń, która im dała możność wykonania tego wszystkiego, co odtąd wykonały, pobicia Austrii i Francyi jedną po drugiej i założenia nad granicą rosyjską silnie centralizowanej monarchii wojskowej. Ta polityka uczuciowa jest źródłem wszelkich naszych nieszczęść. Błąd nasz atoli niewinnie się da głęboką litością, jaką wzbudziły w nas ciężkie cierpienia narodu, który posiadał cały szereg lat sławy i którego interesu zawsze z naszymi interesami połączone były. Jakkiekolwiek współuczucie żywićbyśmy mogli dla Serbii, to jednakże nie może ono być porównaniem z tym uczuciem, jakim dla Polski byliśmy przejęci. Strzeżmy się zatem popełnić jeszcze raz błąd, który nas tyle kosztował, i stawiamy interes europejskiego pokoju wyżej, niż nasze współuczucie dla chrześcian na Wschodzie.

Komisya dla wystawy powszechnej, w roku 1878 odbył się mającej, ustanowiła dziś ostatecznie regulamin co do podziału przestrzeni wystawy pomiędzy różne zagraniczne narody. Przy rozdzielaniu wzięto za normę przestrzeń, jaka na wystawie powszechnej w roku 1867 odnośnym narodom w udziale przypadła. Anglia i Niemcy otrzymały miejsca honorowe.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Wiadomość, podana w tych dniach przez kilka dzienników, jakoby armia serbska opuściła swe pozycje pod Aleksinaczem i oddała dobrowolnie miasto i twierdzę w ręce nieprzyjacielowi, nie sprawdza się. Nawet ostatnie telegramy przyjaznej Turkom N. fr. Presse przynajmniej, że w tej chwili stoją jeszcze Serbowie w Aleksinaczem i mają w swém ręku fortyfikacje na prawym brzegu Morawy i cztery reduty frontowe po stronie zachodniej. Ten sam dziennik donosi, że Turcy posuwają się na lewym brzegu rzeki, choć zwolna, ale ustawicznie naprzód, że część ich armii stoi pod samym Aleksinaczem, gdzie codziennie ściągają się tureckie i serbskie

oddziały rekonesansowe. Według innych doniesień zajmuje dotąd Horwatowicz Aleksinacz w 8,000 żołnierza, a Czernajew z głównymi siłami znajduje się na lewym brzegu rzeki, na linii Deligrad-Kruszewac, lewem swém skrzydłem oparty o silne pozycje deligradzkie.

Z czarnogórskiego teatru wojennego odbieramy dziś trzy telegramy z Cetynii, z których tyle przynajmniej się dowiadujemy, że tam zacięte toczą się boje. Telegramy te brzmią:

Cetynia, 6 września wieczorem. Źródła urzędowe donoszą: Turcy utrzymywali we wszystkich swych fortyfikacjach pomiędzy Podgorycą a Spuzem silny ogień działowy, aby pod jego osłoną wtargnąć z dwóch stron w granice Czarnogóry. Wkraczającego nieprzyjaciela odparł Bozo Petrovycz.

Cetynia, 7 września. Rząd publikuje następujące ogłoszenie: Derwisz basza napadł z 2 batalionami na obóz czarnogórski pod Rogani w okręgu Piperi. Czarnogórcy z bohaterką odwagą odparli ataki nieprzyjaciela tak długo, dopóki im nie przyszły trzy inne bataliony na pomoc. Czarnogórcy opuścili obóz swój i przepędzili Turków przez rzekę Moracę aż do Podgorycy. Nieprzyjacieli poniosł wielkie straty, bardzo wiele Turków utonęło w rzece.

Dubrownik 7 września, wieczorem. Jak slychać, zdobyli dowódcy oddziałów ochotniczych, Zimnic i Soczyca fort Zlostup, który następnie zburzyli. — Muktar basza, wyruszywszy z Zaslupa, miał dotrzeć aż do wsi Potkovic, którą spalił.

Cetynia, 8 września. Glas Czarnogóra podaje bliższe szczegóły dotyczące zwycięstwa, odniesionego w dniu 6 nad Turkami. Z powodu kłębki tej odstąpił musiał Derwisz basza od zamiaru wtargnięcia w granice Czarnogóry. Na placu pozostawili Turcy 200 zabitych, przeszło 1,000 Turków utonęło w przepławie przez rzekę; reszta uciekła do Podgorycy. Czarnogórcy mają 67 zabitych i 122 rannych.

Bitwa pod Aleksinaczem

w dniu 1 września.

W Timesie znajdujemy w poniedziałkowym numerze tegoż pisma bardzo obszerne, bo aż cztery wielkie kolumny zajmujące sprawozdanie o bitwie, którą stoczyli Turcy z Serbami w dniu 1 b. m. Jedni korespondenci piszą jakoby bitwę tę stoczono pod Przylowicą, drudzy pod Przycyłowicą, inni znowu pod Aleksinaczem. Tę ostatnią nazwę przyjmuje korespondent dziennika angielskiego i my ją tak zwac będziemy. Opis bitwy tej, którą wielu podoba się nazywać Sedanem dla Serbii, w następujący rozpoczyna sposób korespondent Timesa:

Dzień 1 września 1876 r. pamiętnym będzie w rocznikach historii Turcyi i Serbii, gdyż pod dniem tym zapisanym będzie z jednej strony wielkie zwycięstwo z drugiej dotkliwa klęska. Jest to właściwie pierwsza walna bitwa, jaką w wojnie tej stoczono. Trwała ona 11 i pół godzin, a odbyła się w miejscu, które należy do najwarowniejszych w całej Serbii. Korespondent Timesa wyjechał dnia 31 z. m. z Belgradu o 8 i pół rano dnia 1 września stanął w Aleksinacu. Pierwszy strzał — pisze on — padł z tamąd; aleśmy go już słyszeli, kiedyśmy przejeżdżali przez Rubawicę, leżącą 2 mile angielskie w bok Aleksinacu. Strzał ten dała bateria, którą Turcy ustawili na pagórkę pod Kruszicą, na północ-zachód od Aleksinacu. Po strzale tym szły regularnie inne co półminuty z dział tężże baterii. I druga turecka bateria wysunięta więcej ku północy, rozpoczęła ogień. Po kierunku ognia poznaliśmy natychmiast, że Turcy rozpoczęli ruch, aby obejść prawe skrzydło Czernajewa i odciać mu komunikacyę pomiędzy Aleksinaczem a Deligradem. Powiedziałem już, żeśmy stanęli w Aleksinacu o godzinie 8 i pół rano. Udaliliśmy się natychmiast do głównej kwatery i opowiedzieliśmy jenerałowi Czernajewowi, cośmy zauważyli w Rubawicy. Jenerał odrzekł, że spostrzeżenie nasze jest prawdziwe i że wydad już stosowne rozporządzenie dotyczące skutecznej obrony stanowisk pod Aleksinaczem i utrzymanie komunikacyi pomiędzy niemi a Deligradem. Różne dywizye armii tureckiej — mówił dalej jenerał — po klęsce, jaką ponieśli, wykonały silny ruch koncentryczny ku prawemu skrzydłu; Abdul Kerim, Ejub i Sahib baszowie, postanowili przetrzeć wszystkie swe siły na lewy brzeg Morawy, ściągając wszystkie swe oddziały od strony wschodniej i północno-wschodniej Aleksinacu. W skutek tego ma on do odparcia około 70,000 Turków, a prócz tego będzie może miał do czynienia z innymi jeszcze oddziałami, które nadciągają mogą od strony Kiszewaca. Nie ma wątpliwości, że Turcy zamierzają obejść jego lewe skrzydło. Gdyby mu się powiodło zniweczyć ten plan nieprzyjaciela, uważałby Aleksinacz za ocalony, gdyż nieprzypuszcza, iżby Turcy, tu pobici, odważyli się na drugi atak; w przeciwnym razie, sytuacja stałaby się mogła groźna. Następnie wyznaczył Czernajew korespondentowi stanowisko, z kąd mógł dokładnie obserwować cały przebieg walki. Znajdowało się ono w bliskości baterii serbskiej na wzgórzu po lewym brzegu rzeki. Na stanowisko to przybył korespondent wraz z jenerałem o 9 i pół. Szeregi serbskie w następujący ustawione były sposobem: skrajne prawe skrzydło armii stanęło na południe i zachód po za Zytkowacem i rozciągało się od wsi tej aż do Przylowicy. Serbowie zajęli także Mrsol, tuż przy drodze, ciągnącej się wzdłuż lewego brzegu rzeki, jako też wieś Bielia. Na południe od wsi tej stanęło lewe skrzydło Serbów od strony północno-wschodniej Aleksinacu. Prawe skrzydło tureckie stało poniżej Teszcy, w pobliżu drogi, idącej około Mrsolu i Zytkowaca, ale od południa tych stanowisk. Linie ich rozciągały się w kierunku północno-zachodnim po za Drenowac i nieledwo ku północy ku Stublinie. Turcy zajmowali tu szczyt na terenie wzgórkowatym; część lewego ich skrzydła ustawiona była na pochyłościach wysokich gór około Jakoffi. Walkę rozpoczęli Turcy ogniem z trzech baterii; walka ta trwała kilka godzin; początkowo odpowiadały działom tureckim dwie serbskie baterie. Turcy posuwali się zwolna w kierunku północnym pod ogniem baterii serbskich, ustawionych w Belii i Swotnie. Tu podają korespondent opis terenu i wawozów, ciągnących się w dolinie, które piechota turecka przebyć musiała. Z stanowiska naszego — pisze on — mogliśmy przejechać całą pagórkowatą przestrzeń rozciągającą się pomiędzy Morawą i zachodnimi wyżynami i widzieć wszystkie oddziały serbskie, jak opuszczały Aleksinacz i na mostach pontonowych przepławiali się przez rzekę. Na całej tej falistej przestrzeni pełno jest wzgórz i pochyłości. W samym środku wznosi się pagórek osobno stojący, przez który z jednego jego boku przechodzi wawóz. Pagórek ten ważną w bitwie dnia tego odgrywa rolę, gdyż tedy poprowadzić jedynie może Abdul Kerim całe swe lewe skrzydło, aby dostać się na dolinę po za nim leżącą. Walkę rozpoczęła i tu artylerya. Trzy baterie tureckie usiłują naprzód zmusić do milczenia dwie baterie serbskie, ustawione po stronie północnej od wawozu. Godzina jest 11 a ogień działowy trwa już 2 i pół godziny. Pogoda jest przepyszna a powietrze tak przezrocyste, iż każdy obłoczek wznoszącego się dymu działowego dojrzeć można. Do tej chwili żadna z stron nieprzyjacielskich nie odniosła jakiegokolwiek korzyści. Turcy mają więcej dział, ale Serbowie lepsze pozycje. Po 11 godz. wzmocniają Turcy pod Drenowacem swą artylerya o trzy nowe baterie i posuwają się o pół mili naprzód.

Ogień ich staje się straszliwym; każda ich bateria i każde działo zajmuje osobną pozycyę i rozpoczynają ogień koncentryczny na dwie baterie serbskie, a tak celny, że kule zabijają kanonierów serbskich. W przeciagu pół godziny pada ich dziesięciu. W dniu tym, w którym piechota serbska tyle okazała tchórzostwa, podnieść należy dzielność artylerji serbskiej. Oficerowie i żołnierze nieustraszoną okazali odwagę i przytomność umysłu, i żałować należy, że część artylerji serbskiej, która w krytycznej chwili zdecydować mogła zwycięstwo, stała zupełnie bezczynna. W ten sposób dwie baterie serbskie uleź musiały przemocy. W wspomnianym powyżej pagórku, pomiędzy dwoma wawozami, znajdowała się jeszcze trzecia serbska bateria, przeciw której dwie tureckie operowały baterie. Ta bateria serbska, zmieniając umiętnie i zręcznie pozycje, zmusiła do milczenia działa tureckie. Ale mimo to posuwa się wojsko tureckie zwolna ku północy i wschodowi. Do tego czasu nie wprowadził jeszcze nieprzyjacieli swę piechoty do boju i dopiero 20 minut przed 12 godziną rozpoczął się ogień karabinowy. Szedł on od strony małego la-ku, położonego poza wzgórzami. Tak daleko posunęła się piechota turecka. Nie śmie ona przeciw pokazać się w wejściu do wawozów z obawy przed blisko ustawionymi bateriami serbskimi. Ale nie zadługo stanie ona tam i skoro zamilkła działa serbskie, zawrze tu walka. Od strony Aleksinacu nadciągają spiesznie piechota i kawalerja serbska, przeprawia się przez rzekę po mostach pontonowych, aby stawić czoło piechocie tureckiej. Jenerał serbski, otoczony sztabem swym, wszędzie jest obecny. Piechota serbska stoi w dolinie na północ znanego już nam pagórka. Obok grzmot dział 12 baterii slychać kiedy niekiedy huk salw karabinowych.

O godz. 2, kiedy walka z największą toczyła się zaciętością, ujrzeliśmy gęste kłęby dymu i słupy ognia wznoszące się przed naszymi oczyma ku niebu. Był to pożar, który granaty tureckie wzniciły we wsi Swotnie. Wojsko serbskie spiesznie opuszcza płonąca wieś, odstrzelując się napierającemu nieprzyjacielowi, który pod osłoną dział swych ciągle naprzód się posuwa, nacierając raz w rozwiniętym szyku, drugi raz całą masą swego wojska. Jeszcze Serbowie nie tracą odwagi, jeszcze część jej piechoty mężnie dotrzymuje placu, ale coraz słabszy stawia odpór, a liczba nieprzyjaciela coraz liczniejsza. Bataliony serbskie coraz więcej maleją. Już 2 godz. z południa. Zagrzmiły znowu działa baterii serbskiej na małym pagórku i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przepelnia się ciężkimi kłębami dymu, który rozprasa grzmot dział i huk kul karabinowych. Już od kilku godzin dosięgają strzały tureckie i obsypują gradem kul szeregów tureckie, które mimo to coraz bliżej nacierają. Już slychać trzask kul karabinowych piechoty tureckiej w dolinach, milną coraz więcej salwy batalionów serbskich i ustaje zwolna ich ogień działowy. Wtém spostrzegamy znowu kłęby dymu i słupy płomieni wznoszące się z pobojowiska. Pali się Androwac, leżący tuż pod Zytkowicem. I Swotnia dotąd się pali. Czyste powietrze przep

W 17 okregach sędziów polubownych, należących do sądu apelacyjnego, rozwinęło 365 spraw wogóle 14,700 spraw inuryjnych, z tych 49 tego roku, i 1388 innych spraw spornych, z tych 5577, przez cofnięcie 2006, przez przekazanie 101; z innych spraw sporowych, przez ugodę 821, przez przekazanie sądom 364. Niech pozostało 15 spraw inuryjnych i 5 innych.

Wiedniu wzbudziła choroba namiestnika Galicyi powszechne, nader żywe współczucie. W imieniu cesarza zapytywał bar. Mondel telegraficznie z Felsberg o stan choroby i zażądał codziennych biuletynów o przebiegu choroby aż do czasu, w którym niebezpieczeństwo zupełnie ustąpi. — W kościółu h tak w Lwowie, jak i na powiaty odpowiadają liczne błagalne nabożeństwa o rychłe wyzdrowienie namiestnika.

Dnia zaś 7 września telegrafują do Gaz. Lwow. z Łańcuta, że w słabości JE. pana namiestnika gorączka i przypadki mózgowie trwają ciągle. Noc była niespokojna. Przebieg choroby odpowiada ropieniu wysypki ospowej.

* Piszą nam z Pesztu z 4 września: Posiedzenia Kongresu antropologiczno archeologicznego dziś rozpoczęte. Członków zjazdu około 300. Polaków wielu. Z naszych jest: Członek Akademii Łepkowski — pp. J. Zawisza, J. N. Sadowski, Prof. warszawscy: Mierzyński i Pawiński, K. Beyer, Dr. Kopernicki, Dr. Baraniecki i kilkunastu amatorów archeologii. Wystawa pyszna, do 40,000 przedmiotów. Polski oddział bogaty; chociaż brak w nim tego co mógł dać Poznań i Lwów, miasta, które nie wzięły udziału w tym kongresie. Z Warszawy przedmiotów najwięcej. Ładne rzeczy są z Sieniawy i z Krakowa (który z naukowymi pracami wystąpił). Jest to właściwie tylko archeologiczny Kongres, gdyż antropologów prawie nie ma. Arcybiskup jest, są Biskupi, duchowieństwa wiele. Arcyksiążę Józef był w łóżu. Odbyte wybory wiceprezosa. Obrani: Broca (z Francji), Dupont (z Belgii), Conestabil (z Włoch), Evans i Franks (z Anglii), Hildebrand (z Szwecji), Łepkowski (z Austrii), Virchow (z Prus).

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 10 września, Mikołaja z Tolent. Wschód słońca o godzinie 5 minut 26. Zachód o godzinie 6 minut 28.

Wiedniu wzbudziła choroba namiestnika Galicyi powszechne, nader żywe współczucie. W imieniu cesarza zapytywał bar. Mondel telegraficznie z Felsberg o stan choroby i zażądał codziennych biuletynów o przebiegu choroby aż do czasu, w którym niebezpieczeństwo zupełnie ustąpi. — W kościółu h tak w Lwowie, jak i na powiaty odpowiadają liczne błagalne nabożeństwa o rychłe wyzdrowienie namiestnika.

Dnia zaś 7 września telegrafują do Gaz. Lwow. z Łańcuta, że w słabości JE. pana namiestnika gorączka i przypadki mózgowie trwają ciągle. Noc była niespokojna. Przebieg choroby odpowiada ropieniu wysypki ospowej.

* Piszą nam z Pesztu z 4 września: Posiedzenia Kongresu antropologiczno archeologicznego dziś rozpoczęte. Członków zjazdu około 300. Polaków wielu. Z naszych jest: Członek Akademii Łepkowski — pp. J. Zawisza, J. N. Sadowski, Prof. warszawscy: Mierzyński i Pawiński, K. Beyer, Dr. Kopernicki, Dr. Baraniecki i kilkunastu amatorów archeologii. Wystawa pyszna, do 40,000 przedmiotów. Polski oddział bogaty; chociaż brak w nim tego co mógł dać Poznań i Lwów, miasta, które nie wzięły udziału w tym kongresie. Z Warszawy przedmiotów najwięcej. Ładne rzeczy są z Sieniawy i z Krakowa (który z naukowymi pracami wystąpił). Jest to właściwie tylko archeologiczny Kongres, gdyż antropologów prawie nie ma. Arcybiskup jest, są Biskupi, duchowieństwa wiele. Arcyksiążę Józef był w łóżu. Odbyte wybory wiceprezosa. Obrani: Broca (z Francji), Dupont (z Belgii), Conestabil (z Włoch), Evans i Franks (z Anglii), Hildebrand (z Szwecji), Łepkowski (z Austrii), Virchow (z Prus).

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 10 września, Mikołaja z Tolent. Wschód słońca o godzinie 5 minut 26. Zachód o godzinie 6 minut 28.

Długość dnia 13 godzin 18 minut. Wypadki historyczne. 1538 Potwierdzenie przywilejów dla Prus. — 1573. Henryk Walezy za przysięga pacta conventa. — 1574. Sejm konwokacyjny. — 1831. Rybiński naczelnym wodzem. — 1831. Bitwa pod Kaliszem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 11 września, Prot i Jacek mm. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Długość dnia 12 godzin 59 minut. Wypadki historyczne. 1382. Śmierć w Tyrnaniu króla Ludwika. — 1595. Śmierć Jerzego Jazłowieckiego, wojewody ruskiego. — 1621. Bitwa pod Chocimem. — 1683. Jan Sobieski przechodzi wzgorza Lyse pod Wiedniem. — 1706. August II. ustępuje Leżyczyskiemu korony.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 11 września, Prot i Jacek mm. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Długość dnia 12 godzin 59 minut. Wypadki historyczne. 1382. Śmierć w Tyrnaniu króla Ludwika. — 1595. Śmierć Jerzego Jazłowieckiego, wojewody ruskiego. — 1621. Bitwa pod Chocimem. — 1683. Jan Sobieski przechodzi wzgorza Lyse pod Wiedniem. — 1706. August II. ustępuje Leżyczyskiemu korony.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 11 września, Prot i Jacek mm. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Długość dnia 12 godzin 59 minut. Wypadki historyczne. 1382. Śmierć w Tyrnaniu króla Ludwika. — 1595. Śmierć Jerzego Jazłowieckiego, wojewody ruskiego. — 1621. Bitwa pod Chocimem. — 1683. Jan Sobieski przechodzi wzgorza Lyse pod Wiedniem. — 1706. August II. ustępuje Leżyczyskiemu korony.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 11 września, Prot i Jacek mm. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Długość dnia 12 godzin 59 minut. Wypadki historyczne. 1382. Śmierć w Tyrnaniu króla Ludwika. — 1595. Śmierć Jerzego Jazłowieckiego, wojewody ruskiego. — 1621. Bitwa pod Chocimem. — 1683. Jan Sobieski przechodzi wzgorza Lyse pod Wiedniem. — 1706. August II. ustępuje Leżyczyskiemu korony.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 11 września, Prot i Jacek mm. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Długość dnia 12 godzin 59 minut. Wypadki historyczne. 1382. Śmierć w Tyrnaniu króla Ludwika. — 1595. Śmierć Jerzego Jazłowieckiego, wojewody ruskiego. — 1621. Bitwa pod Chocimem. — 1683. Jan Sobieski przechodzi wzgorza Lyse pod Wiedniem. — 1706. August II. ustępuje Leżyczyskiemu korony.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 11 września, Prot i Jacek mm. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Telegram giełdowy		Kuryera Poznańskiego.	
Berlin, dnia 8 września 1876. (Kursa końcowe.)		Berlin, dnia 8 września 1876. (Kursa końcowe.)	
Pszonica wyżej	197,50	Owies sierpień	149,50
Wrz.-paźdz.	200,—	Wypow. żyta	1250
Paźdz.-listop.	200,—	Wypow. okow.	00,000
Kwiec.-maj	207,50	Kapitały	
Zyto wyżej	152,—	Galicjany	85,75
Wrz.-paźdz.	153,—	Pr. pap. państw.	94,20
Paźdz.-list.	153,50	Poz. 4% list. z.	95,30
Kwiec.-maj	159,—	Poz. list. ren.	96,80
Olej rzep. spok.		Anstr. los 1860	102,—
sierp.	—	Włochy	73,50
Wrz.-paźdz.	69,50	Amerykany	99,40
Kwiec.-maj	71,—	Turki	12,50
Okowita spok.		7 1/2% Rumuń.	15,75
w miejscu	54,80	Pol. lik. l. zast.	68,25
Wrześień	54,—	Rosyj. bknot.	267,75
Wrz.-paźdz.	53,90	Srob. rnt. aust.	58,60
Kwiec.-maj	52,70	Aus. akc. kred.	244,—
	—	Kolej Państw	476,50
	—	Lombardy	127,50

Pociągi odjeżdżają:
Z Poznania do Krzyża:

pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godz. 33 min. rano
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - - - przed połu
pociąg mieszany - 2-4 o 6 - 33 - po połudn
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 1 - wieczorem

Z Poznania do Kluczborku:
pociąg osobowy o 6 godz. 16 min. przed połu.
pociąg mieszany o 7 godz. 59 min. przed połu.
pociąg osobowy (do Wrocławia) o 6 - 29 - po połudn

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 7 - przed połu,
pociąg osobowy - 1-3 o 3 - 54 - po połudn.
pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 28 - wieczorem

Szczecin, dnia 8 września 1876. (Kursa końcowe.)

Pszonica stała
Wrz.-paźdz. 201,—
Paźdz.-Listop. 203,—
Kwiec.-maj 208,—

Zyte wyżej
Sierpień
Wrz.-paźdz. 147,50
Paźdz.-Listop. 149,—
Kw.-maj 156,—

Olej rzep. stałe
w miejscu 69,—
Wrz.-paźdz. 71,—

Okowita spok.
w miejscu 52,80
Wrz.-paźdz. 52,20
Paźdz.-list. 52,80
kw.-maj 52,—

Owies
Lipiec
Wrz.-paźdz. 144,—

Petroleum
Wrz.-paźdz. 18,—
Paźdz.-list. 18,—

+
Dnia dzisiejszego rano o godzinie 7 zasnął w Panu długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami (318)
Mikołaj Gregorowicz.
Pogrzeb w niedzielę 10 bm. o godzinie 6 wieczorem.
W smutku pograżeni
żona i dzieci.
Kobylin, d. 8 września 1876 r.

+
Dnia 8 września o 1/2 12 godzinie w nocy zasnęła w Panu na ciężkich cierpieniach opatrzona św. sakramentami
Michalina z Prałaczyńskich Witajewska
Wzrostu lat 45 — eksportacja zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę po południu pogrzeb zaś w poniedziałek 10 bm. rano w **Opalenicy** — o czym krewnym i przyjacielom donoszą w najgłębszym smutku pograżeni
maż i dzieci.

Wydziwy franc. koniak
Jamaica Rum
Arac de Goa
Arac de Batavia
Biją tanio hurtownie i częściowo
Bracia Andersch

Nowości
Wiosenne i zimowe
ubrania i paletoty odebrałem i polecam po cenach zwykle umiarkowanych, zarazem zwracam uwagę na **Duchowieństwu** na wygodny krój rewerend.
M. Felerowicz
Jezuicka ul. 4.

Szwedzkie smarowidło
na bóty do polowania
fabryki A. M. Sägera i Sp. w Berlinie dawniej w Szczecinie poleca w puszkach oryginalnych po 2 1/2, 5, 9 i 16 srb. (313)
Adolf Asch,
Rynek 82.

Szanownemu Duchowieństwu, Obywatelom i innym przyjaciółom s. p. X. Marcina Golskiego, za oddaną temuż ostatnią przysługę serdeczne podziękowanie i Bóg zapłać! (328)
Teofil Golski.

Panna,
która do tego czasu się trudniła uczeniem małych dzieci, władająca językiem polskim i niemieckim, zdolna udzielać naukę w początkach języka francuzkiego i muzyki, poszukuje posady. Adr. p. Eksp. t. gazety. (315)
Kilku studentów
mogę jeszcze w rozszerzonym pensjonacie moim umieścić, a za dozor rodzicielski i za za pomoc w naukach sumiennie zaręczam. (321)
Ruździński
były nauczyciel w pedagogium Wgo dyrektora Schwarzbacha.
Ul. Św. Marcina 3, drugie piętro.

Panienci,
które uczęszczają do szkoły lub chcące strojów się uczyć przyjmują od 1go października na **stancja.** (322)
S. Złotnikiewicz.
Zamkowa ul. 83.
Na pierwszym piętrze
5 pokoi do wynajęcia od 1 października. (325)
E. Neugebauer
Wielkie Garbary Nr. 51.

Dobre odleżale cygara poleca **A. Luziński** Aleja Nr. 13.

Czekoladę
własnej fabryki w bochenkach funtowych bardzo dobrą po 3 złp. funt, jako i inne czekolady z fabryki Starka i Potbuda w Stuttgarcie, poleca cukiernia
Ant. Pfitznera
Stary rynek.

Piękne Ananasy, soczyste cytryny i pomarańcze soki i galarety owocowe,
owoce w konserwie poleca
S. Sobeski
(237) Bazar.

A. Spiro
Księgarnia w Poznaniu poleca po bajecznie niskiej cenie **Wojnarowska. Pierscionki Babuni.** 6 tomów (6 tal.) za 2 tal.
Obrazy historyczne dawniej Polski. (22 1/2 sgr.) za 7 1/2 sgr.
Drobniutki — Zbiór starych powieści. 2 tomy (1 1/2 tal.) za 15 sgr.
Rinaldo Rinaldini. za 5 sgr.
Wiśniewski. Historia literatury Polskiej 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.
Roderyczus. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy 4 1/2 tal.) za 1 tal. 15 sgr.
Raczyński E. Portofolio królowej Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.
Powstanie Kościuszki. (15) za 6 sgr.
Historia biblijna starego i nowego testamentu. Z kolorowan. rycinami zam. 2 tal. za 20 sgr.
Pamiętnik obłęż. Czestochowy. 5 sgr. — **Fryderyka II.** (22 1/2) za 7 1/2 sgr.
Wermonty his. liter. fr. (3 tal) 25 s. **Obrazki dawniejszej Wielkopolski** 5 s. — **Małopolski i Litwy** po 5 sgr.
Pol. W. Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Firanki,
Wyroby na meble portiery,
Pokrycia na stoły, Rolosy,
Kobierce, (278)
Chodniki,
Maty kokosowe
poleca w wielkim wyborze
Robert Schmidt
dawniej Antoni Schmidt
Rynek 63. (316)

20 baranów
zdalnych do rozplodu, jest na sprzedaż po cenie umiarkowanej w **Mechlinie** p. Śremem.
Wrocławska ul. Nr. 13 14
średnie **pomieszkanie** do wynajęcia. (273.)

Meble! Meble!
tanie, trwałe i wygodne
poleca fabryka mebli
E. Neugebauer.
W. Garbary 52.
Szanownym Panom Obywatelom polecam gustownie a jak najtaniej
Landaucy, karety, najrozmaitsze Wolanty najnowszej konstrukcyi.
Reparacye wszelkiego rodzaju jako też przeistoczenia przyjmuję i wykonuję wedle umowy spiesznie, rzetelnie po **cenach umiarkowanych.** (419)
Maksymilian Andruszewski,
dawniej Otton Seidel
fabryka pojazdów
Wielkie Garbary Nr. 51.

Osiedliłem się w
Rogoźnie.
Dr. Przybyszewski
lekarz praktyczny.

Wyrwanie zębów bez bólu
za pomocą, azoeknu (Nitro Oxygen), stwierdzone doświadczaniem w 1000 przypadkach: sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją — dentysta
C. Mallachow jun.
(220) Poznań, Fryderyk. 21.

Handel porcelany i szkła
J. Kusztelana
w Poznaniu w Bazarze poleca
tuzin talerzy 4 M.
tuzin filiżanek 3 M.
tuzin szklanek 1,20 M.

Majewskiego Krople warszawskie
Nr. 1 oddala natychmiast prawie każ dy ból zębów
Nr. 2 przeciw rwaniu w uszach
Nr. 3 do wypłukiwania ust.
Numer 1 i 2 kosztuje 3 mkr., numer 1, 2 i 3 razem 3 mkr. 50 fen.
Czerwona apteka
w Poznaniu.

Uczniowie
z niższych klas znajdują miłe przyjęcie i pomoc w nauce na **Półwiejskiej ul. No. 5 parter na prawo.** (297)
Przy Jezuickiej ul. Nr. 12
są od 1go października rb do wynajęcia **kramy,** pomieszkania o 2, 3, 5 i 6 pokojach, **kuchnie** i przyległości na 1, 2 i 3 piętrze, jako też **sklep na skład wina.** Bliższe wiadomości w biurze budowlanym u panów
Spiegelberg, Hager & Co.
Wodna ul. Nr. 1, pierwsze piętro.

+
Krzyże
i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)
B. Loewenherznast.
A. Schlesinger.
Poznań, ul. Brankowa Nr. 14. obok rejencyi.

CHARCICA
jednoletnia jest do nabycia na **śłym Marcynie**
Nr. 6 (268)

Walne Zebranie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „UL“

Sp. zapisanej, w Poznaniu, odbędzie się
w **Niedzielę 17 bm. o godzinie 7 wieczorem**
w naszym lokalu przy ulicy Ślósarskiej Nr. 6 I piętro.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Członka Zarządu i wybór Przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
3. Sprawozdanie z czynności „Ula“ i bilans za czas od 1 stycznia 1875 do 31 lipca 1876 r.
4. Sprawozdanie komisji superrewizyjnej.
5. Wniosek o pokwitowanie Zarządu i ustanowienie wysokości dywidendy.
6. Wybór komisji rewizyjnej na dalszy czas do końca roku 1877.
7. Wybór 3 Członków do Rady Nadzorczej odnośn. ustanowienie uchwały w myśl § 28 Ustaw. (294)

Zarząd „ULA“ Spółka zapisana
Władysław Simon dyrektor.

Panów akcyonaryuszy Banku podpisanego zapraszamy
niniejszemu na zwyczajne doroczne

Walne Zebranie

29 września o 4 po południu

w małej sali bazarowej, celem załatwienia czynności § 30
No. 1, 2 i 3 statutu przewidzianych (sprawozdanie roczne,
ustanowienie dywidendy i t. p.)

Sprawozdania drukowane oraz bilety wniścia (ostatnie
za okazaniem odnośnych akcyj) odebrać można z bióra ban-
kowego już od dnia 26 bm. począwszy.

Poznań, 6go września 1876.

Bank Roln.-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Spółka.

Rada Nadzorcza

Wolniewicz, przewodniczący.

„Germania,“

Towarzystwo akcyjne zabezpie-
czenia życia
w **Szczecinie.**

Zakładowy kapitał	Mrk.	9,000,000
Nagromadzone rezerwy z końca r. 1875	„	24,642,382
Wypłacone sumy zabezpieczonym od założenia		
Towarzystwa do końca r. 1875	„	24,134,218
Zabezpieczony kapitał pod koniec sierpnia r. 1876	„	213,147,448
Roczny dochód z premii i procentów	„	8,031,876
W sierpniu przybyło 978 wniosków zabezpieczeń na	„	2,598,825

Zabezpieczeni z udziałem zysku **już po dwóch** latach po-
bierają dywidendę i nigdy do raz ustanowionych premii **nie**
dopłacają. (314)

Prospekta i formularze do wniosków przesyłają się bezpłatnie
przez agentów i przez

Generalną Agenturę

Leopold Goldenring w Poznaniu.

Na wystawie Wiedeńskiej medalem „za zasługę“
uwieńczona

Zwyczajna farba olejna.

Najtańsza farba wytrzymująca wpływy powietrza do pociągania heblowanego
lub niegładkiego drzewa na zewnątrz n. p. płotów, wrót, słupów, drzwi,
okien, szpar, narzędzi gospodarczych, dachów szklanych, mostków i t. d.,
na wewnątrz zaś do pociągania w stajniach, browarach, gorzelniach, fabry-
kach i t. d., surowych ścian, piaskowców, tektur i cynku. (791)

Bursztynowa farba

służąca do pociągania wapna, gipsu i cementu bez gruntowania wprost na
ściany użyta, nauąge stałym płaszczynom przy jednorazowym, na niestałych
przy dwukrotnym pociąganiu piękny, ciemno-świecący się połysk.

Bursztynowa farba

do pociągania podłóg i żelaza

Nie tylko nowe lecz i stare schodzone podłogi po dwukrotnym pociąganiu,
bez poprzedniego gruntowania nabierają pięknego połysku i nadwyz. jnej
trwałości. Na podłogę wieczorem pociągniętej już nazajutrz rano chodzić
można. Żywiczne farby i bursztynowe dostawiają się w wszystkich kolorach
gotowe do użycia. Próby, prospekta i świadectwa bezpłatnie i franco.

Fabryka farb, laków i pokostów

O. Fritze & Co.

Altmansdorf
Wiedeń.

Berlin N
Coloniestr. 107.

Offenbach
a M.

Stolp
i Pom.

Szanownym moim Odbiorcom donoszę uniżenie, iż **fa-
brykę i skład obóvia męzkiego i damskiego,**
pod firmą J. Dzierzkiewicz dalej prowadzić będę, pole-
cając się nadal łaskawym względem

A. Dzierzkiewicz

(323) Plac Wilhelmowski.

Handel szkła szybowego, szklarnia
i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań, Jezuicka ulica Nr. 5

poleca: Szkló szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obra-
zów, Lisztwy i rozety do firanek. Obrazy na płótnie i papierze
Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie i blasze. Lich-
tarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce,
krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na bożemki i cementarze-
Nadto oprawia obrazy i podejmuje się wszelkich robót
szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.

Superfosfaty

w wszelkich gatunkach, mąkę z kości parowaną i rozczy-
nioną, mąkę z krwi, saletrę chilijską i siarczan amoniakalny
poleca pod gwarancją zawartości i po cenach fabrycznych

A. Bakowski.

W tym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam
największy wybór

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancją po cenach fabrycznych.
Odrzedającym z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich **Fabryka parowa**
Garbar i Wszystkich **budowlana i trumien**
Świętych Nr. 49 **J. Zeylanda.**
w Poznaniu.

Wszelkie nowości

na porę jesienną i zimową

(281)

polecają

Loga & Bieliński

Szląskie

węgla kamienne

we wszelkich gatunkach — dostawiam do wszy-
stkich stacyi kolei żelaznych — wprost z kopalni
— w wagonach po 100 i 200 ctr. o trzy fenygi
tanięj na każdym centnarze, jak firma A. W.
Berger & Co. z Waldenburga i proszę o ła-
skawe zamówienia. Cennikami służę na żądanie
każdej chwili. 317

W. Trampczyński, Nakło

skład żelaza, węgla i materyałów budowlanych.

Pierwsze przesyłki

nowości na porę jesienną
i zimową (284)

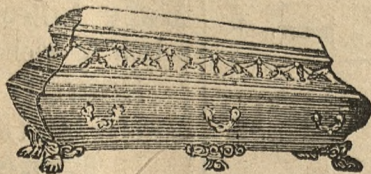
w wyrobach wełnianych i półwełnianych, po cenach bardzo
uniarkowanych, począwszy od 7½ sgr. za łokieć, poleca

F. Bogusławski

Magazyn blawatów i konfekcyi damskich.

Stolarnia

da
budowli i mebli
w Poznaniu,
W. Garbary 53.



Skład
trumien,
róg N. Rynku
i ul. za Bramką
w Poznaniu.

S. Goszczyński.

Sprzedaż



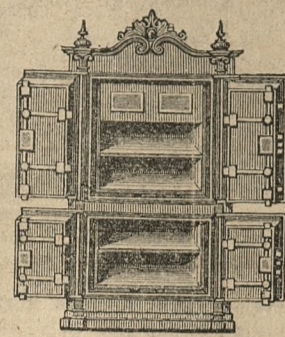
hurtowna

i
częstkow

Petroleowych maszyn do gotowa-
najsnowszych konstrukcyi wraz z należącemi do tego naczyami

S. J. Auerbach.

Cenniki i rysunki na żądanie gratis.



Żel. szafy

pieniedzy

z trzema kluczami, stósowne dla ka-
ścielnych jako i
żelazne szkatułki
ostatnie także do wmurowania
**Wagi do ważenia byd-
wagi decymalne** pole-
handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17.

T. Krzyżanowski.

Mój handel

towarów żelaznych, stalowych i mosiężn

znajduje się odtąd ulica Butelska

narożnik Rynku Nr. 44.

i polecam tanio wszelkie obicia do budowy,
piecowe, narzędzia z drzewa i żelaza, sprzęty
mowe i kuchenne, petroleowe machiny do gotowa-

M. E. Bab.

Bez wszelkich kosztów

i pocztą opłaconą, rozsyłamy na
żądanie przeszło 100 stronic obej-
mujący i licznymi świadectwami
od szczęśliwie uleczonych
redeslanemi zaopatrzony Wyciąg
z „Dra Airy Metody natural-
nego leczenia.“ Każdy zatem
kto o dobroci tej ilustrowanej
i 400 stronic obejmującej książki
oryginalnej (cena 1 M. za egz.,
w każdej prawie księgarni na skła-
dzie) chce się przekonać, niech
sobie najpierw nadesłać każe Wy-
ciąg gratisowy z teje, przez
Richter's Verlags-Anstalt
(księgarnię nakładową) w Lipsku
(Leipzig).

W Poznaniu u M. Leitgebra i Sp.

W niedzielę, 10 wrześ

danem będzie

Przedstawienie Amato

na sali hotelu Saski

Dochód

przeznaczony na kilka rodzin

wskutek pożaru na Chwalis

wszystko utraciły.

Rozpocznie:

Dwaj mężow

Komedia w 1 akcie Korzeniow

Nastąpi:

Jan Jurga

Obrazek dramatyczny w 1 akcie

teja, przekład L. Nowakowski

Zakończy:

Szlachta Czysz

Komedyo-opera w jednym akcie

Nep. Nowakowskiego.

Ceny miejsc:

Krzesło numerowane pierwszych

dów 2 marki, następnych 4

1 mrk. 50 fen., dalszych rzędów

Miejsce do stania 50 fen.

Biletów dostać można w ka-

niach pp. E. Calliera ul. Wodna; w

i Daszkiewicza ul. Wodna; w

Węzyka ul. Ś. Marcina; w

pp. Affeltowicza i Nowakow-

na Chwaliszewie i przy kasie w

Saskim w dzień przedstawienia

Otwarcie kasy o godzinie 7.

Początek o godz. 7.

W obec nadchodzącej pory jesiennęj i zimowęj zaopatrzyliśmy nasz magazyn w **jaknajwiększy wybór**

francuskich i angielskich nowości,

z których ubiory, podług najświeższych modeli paryskich z całą starannością i elegancją wykończone, oddajemy Szanownym Odbiorcom naszym
cenach jak najprzystępniejszych.

Au & Bieliński

ulica Wilhelmowska Nr. 13 (obok król. banku)